PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 97 (898) ŚRODA DNIA 6 GRUDNIA 1933 ROKU ROK XIII

Dwie porażki bokserów czeskich na Śląsku

NIEMCY - POLSKA 1:0

Szczęśliwe zwycięstwo gospodarzy w 89-ej minucie równej walki. Piłkarze nasi zdobywają uznanie widowni berlińskiej

Hokeiści Cracovii biją Troppauer E. V. 3:1. I. K. P. rezygnuje z drugiego meczu ze Skodą

Rozmowy z asami nart

BERLIN, 3.12. — Telefonem od własnego wysłannika (J. Gr.) — Mecz z Niemcami mamy już za sobą. Olbrzymi Post - Stadion na którym między godz. 14-tą i 16-a huczał ul 40-tysięcy widzów, stał się znów cichy, pusty i martwy. Kolej podziemna, autobusy, tramwaje i taksówki rozpyliły widzów po 4-ro miljonowem mieście.

Zapadła klamka; przegraliśmy 0:1. Nie było dane nam dożyć tej rozkoszy, tak, zdawałoby się, bliskiego zwycięstwa, nie było dane nawet zakończyć meczu remisem. W ostatnich sekundach gry padła z pod nogi lewego łącznika Niemców, Rasselnberga, bramka, która przekreśliła nietylko nasze uzasadnione nadzieje na triumf, nietylko niezłomną pewność na rezultat, ale nawet wszelką logikę, przebiegu całego meczu.

Chociaż jednak wynik brzmi 1:0 dla Niemiec, nie zeszliśmy z boiska berlińskiego jako pokonani, jako zespół który musiał przegrać, jako drużyna uznająca wyraźną wyższość swoich przeciwników.

Raczej przeciwnie: możemy bez przesady powiedzieć, że właśnie piłkarze Rzeszy odnieśli pyrrhusowe zwycięstwo. Czyż można bowiem być innego zdania, jeżeli zważyć, że po pierwszej połowie meczu dość bezbarwnej, w drugiej byliśmy zespołem i lepszym i górującym nad przeciwnikiem w ofensywie, i mającym na swojem koncie wielką przewagę sytuacyj podbramkowych. Czyż można stwierdzić inaczej, jeżeli z przekroju całokształtu meczu wynika nawet pewna nadwyżka na korzyść Polaków, jeżeli na każdy mocny punkt zespołu niemieckiego, możemy bez trudu znaleźć odpowiednik wśród naszych graczy.

Porażka ta niewątpliwie musi nas boleć, gdyż przyszła niezasłużenie, spadła w ostatnich sekundach meczu, w chwili, kiedy już ponad wszelką wątpliwość liczyliśmy na rezultat bezbramkowy w walce z pewną siebie reprezentacją Niemiec, grającą wśród własnej publiczności.

Przegrana w Berlinie boli nas wyłącznie z tego punktu widzenia. Każdy prawdziwy sportowiec wie bowiem aż nadto dobrze, jak wielkim a często decydującym czynnikiem w grach zespołowych jest palec losu, jest szczęście jednych, a pech drugich.

Prawdziwy sportowiec martwiąc się wynikiem cyfrowym, musi cieszyć się jednak szczerze z przebiegu walki, z postawy naszej drużyny, z oklasków widzów berlińskich, z pięknych posunięć Polaków, zarówno indywidualnych, jak i zespołowych, musi rozpierać go radość, że Polacy dorównali pod każdym niemal względem najlepszej jedenastce Rzeszy wybranej z pośród półtora miljona czynnych graczy niemieckich.

Wystarczyło przysłuchać się rozmowom Niemców przed grą i po meczu aby zrozumieć, jak bardzo w ciągu tej półtorej godziny gry zmienili oni swoje zdanie o piłkarstwie polskiem. Siadali Niemcy na trybunach w miłej i niezachwianej pewności rozkoszowania się wielkim, niepodlegającej dyskusji triumfem orła czarnego nad białym. Opuszczali zaś widownię w pełni zachwytu dla Polaków i aż nadto wyraźnie szczęśliwi, że rodacy ich, mogąc łatwo przegrać, dzięki szczęściu zdołali uzyskać przynajmniej to najniklejsze w piłce nożnej zwycięstwo.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)



BRAMKARZ SZKOCKI KENNEWAY W AKCJI
podczas meczu z Austrją 2:2 w Glasgowie



POWITANIE PIŁKARZY POLSKICH NA DWORCU W BERLINIE
W mundurze dr. Glockler, prezes okr. berlińskiego, dalej: p.p. mjr. Szymański, nasz attache wojskowy, Trębicki, przedstawiciel poselstwa, kons. gen. Gawroński, gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N. oraz gracze polscy.

Pierwsze chwile w Berlinie

Bez żadnych specjalnych przygód przybyła w piątek wieczorem do Berlina cała nasza ekspedycja piłkarska, która tego dnia o godz. 8.45 rano opuściła Warszawę.

Grono 16-tu „repów", znanych już wszystkim z nazwisk doskonale uzupełniali „szefowie": pp. gen. Bończa Uzdowski, prezes P.Z.P.N., Mallow, Kałuża kpt. związkowy, paru czł. zarządu P.Z.P.N. jadących na koszt własny oraz 10-ciu dziennikarzy sportowych.

Z ramienia Przeglądu Sportowego towarzyszy wyprawie, jak pisaliśmy, inż. Jerzy Grabowski, który opisuje nam na innem miejscu przebieg walki.

We Frankfurcie nad Odrą oczekiwał już na ekspedycję berliński korespondent „Przeglądu Sportowego" p. Gliner, a na dworcu w Berlinie przywitali naszych graczy przedstawiciele polskiego konsulatu, oraz liczni delegaci piłkarstwa i miejscowej prasy, jak to widzimy na zdjęciu, reprodukowanem na str. 1-ej.

Polacy zamieszkali wszyscy w hotelu Central, który stał się przez to nasza główna kwatera.

BERLIN, 2.12. — *Telefonem od specjalnego wysłannika*

Program pobytu reprezentacji piłkarskiej Polski w Berlinie wypełniło w sobotę zwiedzanie miasta i okolicy oraz przyjęcie u posła Rzeczypospolitej ministra Lipskiego. Rano piłkarze udali się samochodami do stadjonu przyszłej Olimpjady w Grunewaldzie, zwiedzili położony obok instytut wychowania fizycznego oraz zamek Sans Souci i poczdamski. W wycieczce tej towarzyszył im ze strony niemieckiej führer Linnemann, kapitan związkowy Birlem, prezes berlińskiego związku piłki nożnej prof Glöckner, a z polskiej attache wojskowy mjr. Szymański.

O g. 17-ej podejmował w gmachu poselstwa piłkarzy polskich poseł Lipski. Na przyjęciu tem obecny był dyktator sportowy Niemiec von Tschammer und Osten który prosił o przedstawienie mu naszej drużyny. Prezentacji tej dokonał z ramienia PZPN p. Mallow, przyczem p. Tschammer und Osten wypytywał się szczegółowo o pozycje, na których gra każdy z naszych zawodników.

Wieczór gracze spędzili w kabarecie Wintergarten. Mimo że program wypełnił dzień całkowicie, a atrakcje wielkiego miasta absorbowały bardzo drużynę i kierownictwo, głównym tematem rozmów jest jutrzejszy dzień

Zawodowy mistrz Francji w tenisie Ramillon jeździ obecnie po całej Europie ze swym protektorem i uczniem księciem indyjskim Kutchem. Książe poprostu szaleje za tenisem (był on m. in. w Meranie, gdzie trenował mixta z Jędrzejowską (Jędrzejowska, Ramillon contra Valerio, Kutch). Gra on nietylko sam namiętnie, ale chce odegrać w Europie rolę mecenasa białego sportu.

Ogłosił on więc, że ofiarowuje 10.000 franków zwycięzcy meczu Ramillon - Cochet (pięciosetówka)!

Cochet pokręcił głową. Tłomaczył, że tenis to nie boks, gdzie rzuca się wyzwanie, wyjaśniał, że w tenisie często przez cierniową drogę dochodzi się do gry z rywalem, z którym się chce spotkać. W gruncie jednak rzeczy stawka jest nie do pogardzenia i wyzwanie przyjął. Ciekawy ten mecz ma się odbyć jedynie w obecności prasy.

Zaraz po tem spotkaniu książe zabiera swego profesora i jedzie z nim do Indji, trenować przed tamtejszemi turniejami.



SZWED OHLSSEN
sędzia meczu Polska — Niemcy



MECZ HUMERY — CUTHBERT W PARYŻU,
wygrany w 5-ej rundzie nokautem przez Humery (na lewo)



GŁÓWNA PIĄTKA MISTRZÓW ŚWIATA NA TORZE MADISON
Hokeiści drużyny Rangers: Seibert, Brennan, Johnson, Pusle i Heller podczas treningu w N. JORKU



STOECKL — BRNO
był jedynym pięściarzem czeskim, który odniósł dwa zwycięstwa w spotkaniach ze Ślązakami.

Krzywdząca przegrana...

Dalszy ciąg relacyj inż. J. Grabowskiego o meczu w Berlinie

PRZEKRÓJ GRY

Zawody miały oblicze bardzo różnorodne. Pierwsza połowa była poprostu nudna. Wszystkie wysiłki obu zespołów poza paroma jaśniejszemi akcjami Niemców, nie posiadały w sobie nic z siły sugestjonującej widza, rozpalającej jego wyobraźnię i przykuwającej jego uwagę. Natomiast po przerwie gra nabrała wyrazu. Stała się zacięta, ostra, szybka i nerwowa w najlepszem tego słowa znaczeniu. Akcje przesuwały się błyskawicznie od bramki do bramki.

BOISKO CZY LODOWISKO

Niestety, niesłychanie trudny, oblodzony teren zniekształcił przebieg meczu w sposób wprost nieprawdopodobny. Po dniach względnego ciepła (3 stopnie), które wystarczyło aby stopić nikłą warstwę śniegu, w niedzielę przyszedł 5-o stopniowy mróz. Przesiąknięta wodą ziemia ścięła się w twardą, nieprawdopodobnie śliską skorupę. Zresztą oblodzony teren walki wyglądał wspaniale: wyblakła zieleń zmrożonej trawy pokryła plac od bramki do bramki. Cóż jednak z tego, kiedy nie było wprost mowy o jakimś zwrocie na miejscu, o gwałtownem zatrzymaniu się, o wysokiem podniesieniu nogi, ba nawet często o ruszeniu z miejsca.

Gdyby nie wysoka technika obu drużyn mecz grany w tych warunkach musiałby wypaść wprost fatalnie. Gracze często nie byli w stanie bez runięcia na lód ruszyć nogą do piłki, przechodzącej obok nich o centymetry. Padali raz po po raz przy podaniach i strzałach.

Co innego, że zdaniem naszem, taki stan, coraz bardziej utrudniał grę szybkiemu, lotnemu i zwrotnemu napadowi Niemców, niż naogół bardziej powolnej ofenzywie polskiej.

Ponieważ, notabene piłka w stosunku do terenu była zbyt elastyczna i zamała, w rezultacie wszystko to razem postawiło obie strony przed nieprawdopodobnie wprost trudnym problematem technicznego rozwiązania gry, obie drużyny zdały egzamin z wynikiem bardzo dobrym.

PRZED MECZEM

Ale porzućmy na chwilę te rozważania i przejdźmy na Post-Stadion. Przez niewygodne, zbyt szczupłe w stosunku do napływających tłumów, przejście, wciskamy się wreszcie na główne trybuny. Wokół boiska, na miejscach stojących morze głów. Na placu boju kończy się właśnie przedmecz juniorów. Z bezchmurnego nieba leją się na zieleń trawy promienie zimnego, grudniowego słońca. Na masztach chorągwie polskie, trójbarwne sztandary Rzeszy i czerwone chorągwie z czarną swastyką pośrodku. Krzyż swastyki czerni się zresztą na każdem wolnem i widocznem miejscu. Za bramką trzęsie się z zimna orkiestra. Przez bieżnię raz po raz wjeżdża wózek z inwalidą z wielkiej wojny: Kilkadziesiąt takich wózków staje niedaleko przed orkiestrą. To też widzowie.

MAZUREK DĄBROWSKIEGO I DEUTSCHLAND, DEUTSCHLAND UEBER ALLES

O godz. 14.05 zrywają się oklaski. Na boisko wbiegają Polacy. Czerwień ich ubiorów aż pali się w promieniach słońca. Ubrani są w białe koszulki z orlem, czerwone spodenki i takież pończochy z białemi obwódkami. Przed zimnem chronią ich czerwone swetry, z białemi kołnierzami. Wbiega gęsiego. Pochód otwiera Albański, zamyka kapitan zespołu Bulanow z bukietem kwiatów w ręce.

Orkiestra zaczyna grać mazurka. Stadjon powstaje jak jeden mąż, obnażają się głowy, wszyscy zwolennicy reżimu hitlerowskiego wyciągają ręce naprzód. Potem zespół nasz ustawia się na środku boiska i zwracając się na obie jego strony krzyczy trzykrotnie: Cześć.

Po chwili są już nasi, przeciwnicy: Koszule bordo i białe spodenki. Brawa wzmagają się a za chwilę cały stadion śpiewa przy akompanjamencie orkiestery hym „Deutschland, Deutschland..." Znowu większość rąk wyciąga się naprzód. Drużyna niemiecka salutuje też w karnym ordynku. Gwizdek, losowanie. Polacy wybierają boisko z wiatrem, ale zato pod słońce.

SKŁAD DRUŻYN

Obie drużyny występują w składach zapowiedzianych bez najmniejszych nawet zmian:

Niemcy: Jacob, Haringer, Krause; Janes, Bender, Appel; Lehner, Lachner, Hohmann, Rasselnberg, Kobierski

Polska: Albański; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Włodarz.

MECZ ROZPOCZĘTY

Niemcy szybko zdobywają teren. Już po chwili wspaniały technik Rasselnberg podaje tyłem nogi do Kobierskiego, ale Martyna dochodzi do piłki szybciej i wykopuje ją daleko w pole. Już po pierwszych krokach widać, że teren jest djabelnie śliski: na boisku leży ktoś raz za razem. Niemcy jeszcze parokrotnie kręcą się pod naszą bramką forsując głównie lewą stronę i wreszcie ma miejsce pierwszy atak Polaków. Piłka przez kilkadziesiąt sekund niepokoi zdaleka Jacoba, ale wreszcie dostaje się do Włodarza, który sytuację zaprzepaszcza.

W 12-tej minucie rozpoczyna się drugi szturm gospodarczy. Rasselnberg i Lehner przestrzeliwują jednak górą. U Niemców uderza doskonała gra głowami i półgórny, pierwszorzędnie opanowany technicznie system gry. Akcje w polu są lotne i szybkie, dokonywane najczęściej bez stopingu.

Polacy jednak też prą naprzód, czego rezultatem jest zbyt wysoki strzał Pazurka, nie mogącego sobie dać absolutnie rady z terenem. Także Włodarz zawodzi na całej linji. Unika walki wręcz, a piłkę wielokrotnie wysyła na aut.

Natomiast tyły grają bez zarzutu: Martyna łapie piłkę jaknajpewniej. Mysiak wprost nie daje się ruszyć prawej stronie napadu Niemców. Jedynie Kotlarczyk II ma ciężkie życie z dwoma najlepszymi technikami zespołu niemieckiego, Rasselnbergiem i bardzo szybkim Kobierskim.

W 18-ej minucie zamierają w nas serca: Włodarz przedziera się wreszcie z piłką i centruje, a nadbiegający Matias z dobrych kilkunastu metrów strzela wspaniale główką. Piłka leci z matematyczną dokładnością w górny lewy róg bramki. Olbrzymi już i tak Jacob wyciąga się jednak jakby w oczach i w ostatniej chwili piłki dosięga.

Tak samo kończy się po chwili celny, daleki strzał Urbana ze skrzydła. Również trzy rogi zdobyte przez Polaków w tym odcinku gry nie wnoszą do niej nic nowego.

W minucie 25 przeżywamy przykry moment. Bułanow pragnie odbić idącą górą piłkę głową, ale nie może oderwać się od ziemi i tylko że piłkę muska, nie zmieniając jej lotu w kierunku polskiej bramki. Lachner orjentuje się w sytuacji szarżuje naprzód, ale na szczęście, jak z pod ziemi wyrasta Mysiak, który niebezpieczeństwo szybko likwiduje.

W 7 minut później wielkie zamieszanie sprawia znowu pod naszą bramką Kobierski. Po krótkich passingach z Appelem i Rasselnbergiem dobiega też do linji bramkowej i zbliża się coraz bardziej do Albańskiego. Na szczęście spóźnia się o mgnienie oko z podaniem piłki i trafia na nadbiegającego Martynę. Zaraz potem Nawrot wystawia doskonale Włodarza, który nie mając opieki, miast ryzykować przebój a choćby daleki nawet strzał, kręci się z piłką, aby wreszcie ją podać bez powodzenia.

Za chwilę nasza prawa strona Matjas — Urban bierze się do pracy. Demonstruje kilka świetnych zagrań technicznych, wywołując głośne „ach" i oklaski. W 38-ej minucie Niemcy przeprowadzają szybki, oparty na krótkich passingach atak, ale Hohman przestrzeliwuje z trudnej zresztą pozycji z pięciu metrów. Potem ma miejsce zabawny incydent. Gdy rozpędzony Mysiak, nie mogąc się zatrzymać, wpada na stojącego na bieżni policjanta i chwytając się go rozpaczliwie, zdziera mu z głowy kaszkiet. W 43-ej minucie centruje Urban, ale nadbiegający Włodarz nie ma nic do powiedzenia w walce z olbrzymim Jacobem.

W ostatniej minucie tej połowy gospodarze przygniatają. Kończy się to niemal tragedią, gdyż Martyna ścina piłkę tak, że wychodzi ona na korner, tuż koło polskiego bramkarza. Albański, który widząc co się dzieje, chce rzucić się na ratunek, nie mógł poprostu ruszyć się z miejsca. Róg nie zostaje już wyegzekwowany, gdyż gwizdek sędziego oznajmia koniec pierwszej połowy meczu.

Po zmianie stron Niemcy ruszają do ataku całą parą. Widać, że dostali instrukcje, aby wskutek unieruchomienia przez lód bramkarzy strzelać ile się tylko da. To też bombardują naszą bramkę raz za razem: daleki strzał Rasselnberga chwyta Albański, potem próbuje szczęścia Kobierski, ale chybia, co ma również miejsce ze świetnym ale niecelnym strzałem Hohmanna. Daleki „szczur" kończy tę epopeję.

Teraz przychodzą do głosu Polacy: ożywia się Nawrot, Matjas parokrotnie świetnie myli ciałem i uwalnia się z pod opieki Appela, a i Urban zwija się jak żywe srebro. Akcje Polaków są w miarę szybkie, składne i inteligentne. Jest nawet ich wykończenie w postaci strzałów, ale niestety Włodarz przestrzeliwuje fatalnie górą z paru metrów a Urban strzelając z pozycji trudniejszej i dalszej, też nieco przenosi. Trzecią ponętną pozycję bramkową likwiduje faul Nawrota. Trybuny zaczynają się denerwować. Gra Polaków zaskakuje Niemców, czuć wyraźnie ich podniecenie.

KONTUZJA MARTYNY

Tymczasem gra przenosi się znów pod bramkę polską. Hohmann strzela górą, ale za chwilę Martyna główkując piłkę wraz z Lehnerem zostaje przez ostatniego znokautowany głową. Na boisko wpadają sanitarjusze i kapitan związkowy Kałuża. Martynę podnoszą, ale za chwilę osuwa się znów nieprzytomny na ziemię. Kiedy jednak zaczynają go wynosić z boiska, odzyskuje świadomość, zrywa się, otrzasa ze swych opiekunów i jest już gotów do dalszej walki. Na trybunach brawa.

PRZEWAGA POLAKÓW

Polacy ciągle przeważają. To też z widowni raz po raz lecą okrzyki naszych rodaków „Brawo Polska. Polska gola" i nazwiska po szczególnych graczy. W odcinku tym wychodzi niestety w całej pełni niemożność przystosowania się Pazurka do terenu. Gracz ten przegrywa wszystkie pojedynki, traci piłkę, nie może wprost ruszyć się z miejsca. Natomiast prawa strona z Nawrotem pracuje doskonale. Urban zostawia raz za razem za sobą Appela i „kiwa" Krausego tak, że zbiera za to gromkie brawa.

W 30-ej minucie znów przeprowadzamy piękny atak, ale po dłuższym mętliku podbramkowym Włodarz strzela znów górą. Za chwilę Matjas atakuje posiadającego piłkę Appela, ten strzela Polakowi z brzuch, Matjas koziołkuje, ale przy piłce jest już Urban który po efektownem minięciu Krausego odddaje celny ostry strzał. Jacob jednak, jak zawsze, na miejscu, ale mimo to broni nie bez trudu na korner.

OSTATNIA SZANSA

I znów jesteśmy na przedzie. W gorącej sytuacji Jacob wypuszcza piłkę z rąk, atakuje go Nawrot, faulując przytem Haringera: wolny w naszą stronę. Kiedy po gwizdku Nawrot rusza ku Jacobowi, podstawia mu nogę Krause i Polak wali się na ziemię. Znów gwizdek: rzut wolny, o metr za polem karnem. Niemcy murują bramkę. To też egzekwujący rzut Martyna podaje piłkę na lewą stronę, niestety, bez powodzenia.

Teraz znów zaczynają górować Niemcy. To też Pazurek i Matjas starają się bardziej trzymać tyłów. Wskazówka zegara zbliża się powoli do kresu swej wędrówki. Mimo naporu gospodarzy nikt nie spodziewa się jakiegoś rozstrzygnięcia, tak świetnie grają nasze tyły, zwłaszcza Mysiak i Bułanow. W tym odcinku są wspaniali.

TRAGICZNY FINAŁ

Patrzymy na zegar. Jeszcze 40 sekund. Lecz cóż to: prawoskrzydłowy Lehner podaje piłkę do Rasselnberga, ten mija Kotlarczyka I, potem jego brata i pędzi w stronę polskiej bramki. Tymczasem Martyna, który krył Kobierskiego, widząc niebezpieczeństwo, szarżuje do olbrzyma niemieckiego, niestety — jeden zbyt gwałtowny krok i nasz obrońca leży jak długi.

Trybuny wstają z miejsca. Rasselnberg jest sam na sam z Albańskim o sześć metrów od bramki. Z tyłu pędzi do niego rozpaczliwie Bułanow, z przodu nasz bramkarz. Niestety, jest zapóźno. Ruch nogi i piłka wpada do siatki obok dwu walących się na ziemię Polaków.

Na widowni jubel. Jakiś jegomość, stojący pod bramką polską, mimo że opatulony w grube palto, odwala raz po raz na boisku karkołomne salto mortale. Jeszcze parę sekund i koniec. Boisko zalewa tłum, w którem gubią się gracze obu drużyn. W nas jakby trzasnął piorun. Siedzimy znieruchomiali. Jak to, tak w ostatnich sekundach przy takiej przewadze przegrać?

A no, trudno postaramy zrewanżować się w Warszawie.

OCENA DRUŻYN

Cały nasz zespół grał ambitnie, z wielką wolą zwycięstwa i fair. Pod względem technicznym mamy zastrzeżenia co do Włodarza i Pazurka. U pierwszego braki te, zdaniem naszem, uzewnętrzniły się dzięki pewnej dozie bojaźliwości, u drugiego ociężałości. Gra Nawrota też bardzo ucierpiała wskutek trudności terenowych. Pozatem popełnił on, jedyny z Polaków, kilku zbytecznych zupełnie faulów.

Matjas spełnił swą rolę znakomicie. Błyszczał techniką, inteligencją i konstrukcją w grze. Urban dał się porządnie we znaki swemu pomocnikowi i obrońcy. Strzelał naogół nie źle ale bez szczęścia.

W pomocy olśnił swą formą bodaj czy nie najlepszy gracz naszej drużyny Mysiak. Kotlarczykowie spełnili w zupełności pokładane w nich nadzieje. Starszy wytrzymał grę do końca, młodszy początkowo słabszy, potem „przyszył" się do Kobierskiego i nie dał mu wprost grać.

Z obrońców bardzo efektowny Martyna, wykopy mu wychodziły, w pojedynkach też dawał sobie dobrze radę. Bułanow mniej rzucał się w oczy, ale jego wyłączną zasługą jest wyjaśnienie kilku bardzo drażliwych sytuacyj.

Albański bramki obronić nie mógł. Pozatem miał bardzo mało pracy ale widać, że jest w doskonałej formie.

NIEMCY

U naszych przeciwników najlepiej wypadł prawy obrońca Haringer, potem lewa strona napadu Rasselnberg i Kobierski, ale tylko do przerwy. Pomoc w sumie była gorsza od polskiej, bez żadnej wybitnej indywidualności. Bramkarz bardzo dobry i pewny.

Sędziemu p. Olssonowi ze Szwecji za prowadzenie meczu należy się najgorętsza pochwała. Na linjach bocznych ze strony polskiej sędziował p. Rutkowski, ze strony niemieckiej p. Zimmer z Berlina.

Same słowa podziwu

mają Niemcy dla gry Polaków

BERLIN, 3.12. — (Telefonem od stałego korespondenta). — Niedzielne wielkie wydarzenie piłkarskie otrzymało wspaniałe reprezentacyjne ramy. Nietylko 40.000 fanatyków piłkarstwa emocjonowało się na silnym mrozie przebiegiem pierwszego meczu Polska — Niemcy, ale i wysocy dygnitarze ze świata polityki i dyplomacji. Z wysokości loży honorowej przyglądali się walczącym zespołom piłkarzy poseł Rz. P. minister Lipski, konsul generalny dr. Gawroński z małżonką. Ze strony niemieckiej zauważyliśmy ministra propagandy dr. Goebbelsa, dyktatora sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten i szereg wybitnych przedstawicieli polityki, Reichswehry, organizacyj szturmowych. Minister Goebbels powitał drużyny w czasie przerwy. Von Tschammer und Osten uczynił to przed grą.

Wszystkie wychodzące w niedzielę wieczorem pisma berlińskie zamieszczają o dzisiejszem spotkaniu wieloszpaltowe sprawozdania i na pierwszych stronach widnieją tytuły, drukowane tłustym drukiem. „Montags-Pos" zaopatruje swoje sprawozdanie w wiele mówiący nagłówek: „Polska ma wspaniałych piłkarzy", i podtytuł: Niemcy zwyciężyli szczęściem.

Ze sprawozdania cytujemy ciekawe urywki „Niemcy spotkały się z jednym z największych swoich rywali, który potrafił powiązać wspaniałe umiejętności techniczne z temperamentem i ambicją. Pokonanie takiego przeciwnika w stosunku 1:0 jest wielkim sukcesem niemieckiego piłkarstwa. Sensacja niemieckiej porażki wisiała przez długi czas w powietrzu. Okresami bardzo dobra gra polskiej drużyny była wielką niespodzianką i to nietylko wybitny duch bojowy, lecz też technicznie wyszlifowane i taktycznie pewne akcje nadawały wyczynom Polaków wysoką wartość. Walka z Polakami dowiodła nam, że tu wyrasta piłkarska jednostka, która górować będzie w europejskim koncercie footballowym.

W dalszym ciągu dowodzi „Montags-Post", że porażka „aczkolwiek najmniejsza z istniejących, jest niesprawiedliwa dla Polski. Remis odpowiadałby przebiegowi gry. Przytem w okresie przewagi w drugiej połowie byli Polacy niepomiernie groźniejsi niż Niemcy.

Narodowo-socjalistyczny „Der Angriff am Montag" poświęca specjalnie dużo miejsca wspaniałym ramom spotkania. Pismo to stwierdza, że gra kombinacyjna Polaków była bardzo produktywna, a specjalnie w drugiej połowie niezwykle groźna. Polacy zasłużyli, według przebiegu gry, zdaniem „Angriffu", conajmniej tyle na bramkę co Niemcy.

Narodowy „Montag" stwierdza, że Polacy wywarli doskonałe wrażenie. W tem niezwykle fair przeprowadzonem spotkaniu grali oni nietylko technicznie dobrze, ale również, i to w pierwszej połowie, doskonale taktycznie, mądrze i zawsze niezwykle ofiarnie. Przedewszystkiem rzucała się w oczy doskonała kondycja fizyczna i opanowanie ciała u tej jedenastki, która radziła sobie ze śliskim terenem o wiele lepiej, niż jej przeciwnik.

Nawrot i Matjas, którzy jak to podaje mylnie dziennik, zamieniali się prowadzeniem ataku, są graczami o wysokim poziomie. Linja pomocy była bardzo silna. Specjalnie godny uwagi Kotlarczyk I, jako środkowy. Ze zręcznie i pewnie pracujących obrońców podobał się najbardziej Martyna, jeden z najlepszych graczy w polu. Albański pozostawił w swoich niezwykłych i wielkodusznych paradach wrażenie bramkarza pierwszej klasy. *Gliner.*

Depesze zagraniczne

SZTOKHOLM, 3.12. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Szwecja pokonała Rot Weiss (Berlin) w stosunku 7:2 Nawet Cramm przegrał z Oestbergiem 6:8, 7:5, 8:6, 5:7, 4:6.

GENEWA, 3.12. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Szwajcarji na kortach krytych zdobył Brugnon, bijąc Fisera 2:6, 4:6, 7:5, 6:0, 6:0. Gra mieszana: Brugnon, Payot — Adamoff, Fiser 6:2, 7:5.

Oficjalna klasyfikacja tenisistów jugosłowiańskich brzmi następująco: panowie 1) Pallada, 2) Puncec, 3) Kukuljević, 4) Schaefer, 5) Radovanić, 6) Kunjević, 7) Milovanowić i Friedrich, 9) Mitić i Podvinec. Panie: 1) Gostisa, 2) Kovać, 3) Matheis, 4) Maksimović i Blis — Despot, 6) Niemirowska, 7) Urbanc.

NOWY JORK, 3.12. — Tel. wł. — Sześciodniówkę w Nowym Jorku wygrała para Letourneur, Peden — 4.158 klm., o okrążenie przed parą Hill Debaets.

KOLONJA, 3.12. — Tel. wł. — W wyścigu sześciodniowym prowadzi para Broccardo Guimbretiere o okrążenie przed para Schoen, Goebel i 4 okrążenia przed Pijnenburg, Wals. Po dwu dniach przebyto 1,067 klm.

ANTWERPJA, 3.12. — Tel. wł. — Wyścig 80 klm. wygrali Buysse, Deneef w 1:41.51 przed Francuzami Choury, Fabre i van Kempem, Braspenning.

KOPENHAGA, 3.12 — Tel. wł.— Na zawodach pływackich duńsko - niemieckich wyniki były następujące: 200 mtr. st. dow. — Schulter 2:25,7; 100 mtr. pań: Andersen 1:12,4, 2) Ahrendt 1:17,4; 200 mtr. st. klas.: Dreier 3:11, 2) Jacobsen 3:13,2; 100 mtr. nawznak: Heilgut 1:28,6.

Mecz bokserski Węgry — Czechosłowacja o puhar Środkowej Europy zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:6. Spotkanie to zakończyło cykl rozgrywek zwycięstwem ostatecznem Węgrów raczej wskutek wycofania się z tej konkurencji Bawarji.

W przyszłym roku, jak postanowił obradujący jednocześnie komitet rozgrywek środkowo - europejskich, Bawarię zastąpi oficjalna reprezentacja Niemiec, a nadto stawkę uzupełnią Polska i Włochy.

Crawford jest w zdecydowanie złej formie. W meczu z Lee został on pokonany przez Anglika w stosunku 4:6, 4:6; Perry pobił Hopmana 6:3, 6:4, Hopman, Quist wygrali z Hughesem, Lee 6:4, 6:1, 6:2

10:0 pokonali Kanadyjczycy za drugim występem reprezentacje Oxfordu, zaliczającą się do najsilniejszych drużyn w Europie.

Włochy -- Szwajcarja 5:2

FLORENCJA, 3.12. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Włochy pokonały Szwajcarję w stosunku 5:2 (2:2); Włosi znacznie technicznie lepsi opanowali po przerwie boisko, ale w pierwszej połowie Szwajcarzy byli zupełnie równorzędni, a nawet mieli przewagę; w 10 min. Ferrari uzyskał prowadzenie, dopiero w ostatnim kwadransie padły dwie bramki dla Szwajcarów, na które dawno zasłużyli: strzelili Bossi i Kielholz, ale Pizziolo wyrównał. Po przerwie Włosi opanowali pole i w równych odstępach strzelili dwie bramki przez Orsiego i Meazze; gdy nadto padła piąta bramka, Włosi zrezygnowali z atakowania, a mecz stał się blady.

W Lugano Włochy B pobiły Szwajcarję B 7:0 (1:0), do przerwy Szwajcarzy dzielnie się bronili i pierwsza bramka padła dopiero w 40 mn. Po przerwie Włosi opanowali sytuację.

ZURYCH, 3.12. — Tel. wł. — Zurych pokonał Medjolan w meczu hokeja na lodzie, panując nad sytuacją, tylko w stosunku 1:0. Jedyna bramka padła w drugiej tercji.

BERLIN, 3.12. — Tel. wł. — Mecz hokeja na lodzie Berliner S. C. — A.I.K. (Sztokholm) 2:2 (0:0, 0:1, 2:1). Berlińczycy brali lepiej od Szwedów dzięki znakomitej podstawie Kanadyjczyka Hexmera, który, zwłaszcza z Janeckem, tworzył cenną parę.

DUSSELDOFR, 3.12. —. Tel. wł. — W meczu rugby Niemcy B pobiły Holandję 23:0.

Slavia (Ruda) -- Wisła (Kraków) 8:6

KRAKÓW, 3.12. — Tel. wł. — Mecz bokserski Slavia (Ruda Śląsk) — Wisła 8:6. Do powyższych zawodów wystąpiły obie drużyny w osłabionych składach. Poza spotkaniami w wagach średniej i piórkowej, walki stały na niskim poziomie. Najlepszym zawodnikiem krakowskim był Mieczysławski, który znajduje się w szczytowej formie. W drużynie Slavii na pierwszy plan wybił się pięknie i skuteczne walczący Engel.

Poszczególne walki miały następujący przebieg: waga musza: Paterok (Sl) wygrywa przez w. o., gdyż lekarz nie uznał Sasuły (Wisła) za zdolnego do walki. Waga koguca: Sus (S) wygrywa przez w. o. wskutek nadwagi Pilcha (K). W walce towarzyskiej na punkty zwycięża Pilch.

W wadze piórkowej odbyło się najciekawsze spotkanie. Doskonały technicznie Engel (S.) po pięknej walce, prowadzonej w bardzo szybkiem tempie wypunktował Macha (W.). Waga lekka' Żbik II uległ na punkty Hesterokowi (S.). W wadze półśredniej Żbik I zwycięża zasłużenie na punkty Gnide (S.).

Waga średnia: Doskonale walczący Mieczysławski (W.) jest przez wszystkie trzy rundy w ataku i bije wysoko na punkty Szczekala (S.). W wadze półciężkiej zwycięstwo na punkty odnosi silniejszy fizycznie Jasiulek nad „Karolem" (Wisła). W ringu słabo sędziował p. Turecki.

W walce wstępnej Majka (Wisła) przegrywa na punkty ze Skalecem (Slavia). Zapowiedziana walka eliminacyjna w wadze ciężkiej — przed spotkaniem Kraków — Śląsk — pomiędzy Bochenkiem (Makabi) i Górnym (Wawel) — nie odbyła się, gdyż Górny wskutek choroby nie mógł się stawić w ringu.

Na mecz bokserski Krakowa ze Śląskiem, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Krakowie, wyznaczył kapitan KOZB Blahaczek następujący skład reprezentacji Krakowa: Sworzeniowski (Wawel), Pilch (Wisła), Kasiński (Wawel), Chrostek (Wawel), Żbik I (Wisła). Waga średnia: Mieczysławski (Wisła), Morawa (Wawel). Waga cieżka nie jest jeszcze obsadzona: w rachubę wchodzi Bochenek (Makabi) i Maćko (Wisła).

KRAKÓW, 3.12. — Tel. wł. — W krytej pływalni YMCA odbył się mecz pływacki pomiędzy Szkołą Podchorążych i YMCA, zakończony zwycięstwem wojskowych 34:31. W drużynie podchorążych startował rekordzista polski Bocheński, osiągając w biegu na 50 metrów stylem 30 sekund, na 100 metrów stylem dowolnym 1 min. 6 sek. Jako drugi na 100 metrów osiągnął startujący poza konkursem Roupert (Cracovia): wynik 1 m 8 s., który jest lepszy o 2.0 sekł od rekordu Krakowa. Reszta wyników była słaba.

List z Palestyny

Tel-Aviv, 20 listopada

W Palestynie jest już spokój, można już pisać list o wydarzeniach sportowych. Gościmy tu teraz faktycznego dyktatora sportu żydowskiego na świecie dr. Hermana Lelewera — prezesa światowego związku Makabi.

Dr. Lelewer przyjechał do nas z Londynu z misją bardzo ważną, aby rozpocząć prace przygotowawczą do II Makabiady, która się odbędzie już za 15 miesięcy.

W pierwszym rzędzie chce on, aby stadion w Tel-Avivie, gdzie odbędzie się Olimpjada żydowska, był przebudowany na wzór wielkich stadionów. Pozatem ma zamiar definitywnie doprowadzić do skutku sprawę budowy C.I.W.F-u w Palestynie.

Dr. Lelewer w dalszej pogawędce z dziennikarzami wyraził żal, że największe miasto żydowskie w Palestynie — Tel-Aviv nie powołało jeszcze do życia Miejskiego Urzędu Wychowania Fizycznego. Pobyt dr. Lelewera w Palestynie niewątpliwie wpłynie na szybszą realizację poruszonych spraw.

*

Gdzie są bokserzy Jordanu?

Oto pytanie, jakie pada co chwila z ust sportowców palestyńskich. Wspaniały start na I Makabiadzie w Palestynie był łabędzim śpiewem Urkiewicza, Rochmana, Garbarza, Birencweiga i Finna. Ten ostatni zresztą przypomina się jeszcze publiczności polestyńskiej,gdyż ostatnio debiutował w roli artysty w filmie Sabra. Pozostali rozjechali się po całej Palestynie i są instruktorami boksu. Mieli oni jeszcze startować na Igrzyskach Letnich w Pradze r. b., ale w ostatniej chwili zbuntowali się.

*

Zw. Makabi w Palestynie nawiązał ostatnio bliższe stosunki z YMCA w Jerozolimie. Już w najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje w sprawie korzystania z urządzeń YMCA, która posiada wspaniały dom sportowy, basen pływacki i boisko Jeżeli układ z YMCA dojdzie do skutku, to sportowcy żydowscy wiele na tem skorzystają.

*

W Palestynie w listopadzie rozpoczyna się prawdziwy sezon sportowy. Jest to zupełnie zrozumiałe. Klimat jest tam bardzo gorący i wprost niemożliwe jest uprawiać jakąkolwiek gałęź sportu w maju lub czerwcu. W listopadzie mamy i tak 24 stopnie ciepła.

Obecnie rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo. Pierwszy mecz o mistrzostwo rozegrany w Tel-Avivie pomiędzy Makabi a Hapoelem, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Hapoelu w stosunku 4:0.

M. G.

Al. REKSZA

Pochód olbrzymów

W zatłoczonem kinie kilka niezajętych krzeseł. Stoją jedno za drugiem, nieatakowane, bezpieczne, choć ludzie, stłoczeni w przejściach wypatrują chciwie wolnego miejsca. Puste krzesła będą wypoczywać na ostatnim seansie w dniu sensacyjnej premjery! Trudno, nie po to płaci się za wejście, aby oglądać film z poza pleców Carnery...

Primo cieszy się. On widzi świetnie, jemu nikt nie przeszkadza. Nie lubi tylko siadać za Vittorio Campolo... ani Jose Santą...

Okazuje się bowiem, że pomiary Carnery przyszły do nas prawdopodobnie drogą przez Włochy i że tam to chyba życzliwi rodacy, dokładając w entuzjazmie centymetr do centymetra wyliczyli tę imponującą wysokość swego wielkoluąd — 2 mtr. z „ogonkiem". Rzeczywistość przedstawia się nieco skromniej — 197 i pół cm., co daje Carnerze dopiero trzecie miejsce wśród boksujących w obecnych czasach olbrzymów. Argentyńczyk Campolo i Portugalczyk Jose Santa liczą sobie po 199 i jedną czwartą cm., a nieznany prawie wcale w Europie Włoch amerykański Impellettier przekracza 2 metry.

Wszystko co niezwykłe zwraca na siebie uwagę. Człowiek metrowy i człowiek dwumetrowy zawsze zatrzymują na sobie ciekawe spojrzenia. Doszukując się tych niezwykłości fizycznych w pięściarstwie, zająć się musimy olbrzymami, bo lipuci, o ile mi wiadomo, nie traktowali nigdy poważnie walki na pięści.

Dzieje boksu znają wielu gigantów, lecz, rzecz charakterystyczna, nie notują zbyt często ich triumfów. Nawet przy dawnej, prymitywnej technice walki, kiedy zwycięstwo zapewniała jedynie siła fizyczna, okazywało się, że mocniej bije niekoniecznie ten większy i cięższy. Napięcie nerwowe i szybkość, jakie ładowali w swe ciosy przeciętni fizycznie pięściarze, dawały nieraz straszniejszy efekt, niż uderzenia potwornie umięśnionych olbrzymów.

Naprawdę klasowi pięściarze nie unikali wcale spotkań z kolosami.

Kid Mc. Coy, mistrz świata wagi półśredniej, przeszedłszy w roku 1897 do kateg. ciężkiej, ze specjalną przyjemnością ścierał się z olbrzymami, sam mierząc tylko 180 cm. Goljat belgijski Plaacke przerastał go o całą głowę, a mimo to, po kilku minutach nie reagował wcale na woń amonjaku... To samo spotkało czarnego kolosa Kafira, choć tu święciła, coprawda, triumf nietyle pięść Mc. Coya, ile ordynarny, lecz dowcipny, pomysł jego sekundantów.

W ostatniej chwili przed owem spotkaniem okazało się, że w całem mieście niema trzewików pięściarskich na miarę Kafira. Murzyn wziął to za pretekst do odwołania meczu i pozbawienia go dawno wyczekiwanego, upragnionego zarobku. Zdecydował się więc wystąpić boso!

Mc. Coy, oczywiście, górował nad przeciwnikiem rutyną i techniką, nie mógł go jednakże dosięgnąć pełnym ciosem, uważając pilnie na ogromne pięści świszczące mu nad głową. Dopiero kiedy Kafir syknął z bólu i chwycił się za stopę, stając na jednej nodze, Mc. Coy zadał uderzenie, w które włożył całą swą duszę. Mecz był skończony...

W mieście ludzi o małych stopach wyrabiano i sprzedawano pineski... Sekundanci Mc. Coya rzucili na ring kilka takich „owadów" i jeden z nich ukąsił biednego Kafira!

Nie zajmując się wszystkimi pięściarzami, których pomiary upoważniają do miana olbrzymów, wymienię jeszcze kilku, którzy przerastali Carnerę wzrostem i niemal dorównywali mu wagą. Walczący w końcu 18 stulecia Perrins miał 198 cm. i ważył 117 kg., „Herkules irlandzki" Matt O'Baldwin mierzył 200 i pół cm. przy wadze 109 kg., a mistrz świata wszech wag w latach 1915 — 19 Jess Willard ważył 114 kg. mając wysokość 198 i trzy czwarte cm.

Historja nie przekazała dokładnych pomiarów Eda Dunkhorsta, noszącego piękne przezwisko „Człowiek — wóz ciężarowy", wiadomo wszakże, że znokautowany on był kilkakrotnie, przyczem Fitzsimmons, Peter Maher i Joe Choynsky nie potrzebowali się nawet przytem zbytnio wysilać.

Największym człowiekiem, jaki przekroczył sznury bokserskiego ringu był niewątpliwie Amerykanin Charles Freeman, ważący 146 kg. przy wzroście 208 i pół cm.! Znamiennym jest fakt, że kolos ten również nie odnosił większych sukcesów i nie próbował nawet nigdy sięgać po tytuł mistrzowski.

Przyczyna tego nieszczególnego powodzenia w ringu wszystkich naogół tytanów fizycznych leży w tem, że duch ich niezawsze „nadążał" za ciałem, że nie grzeszyli oni zazwyczaj zbytnią bojowością, ani odpornością na uderzenia. Dwóch tylko, Willard i obecnie Carnera zdobyło tytuły światowe wszechwag, przyczem działo się to w specjalnych, sprzyjających im warunkach, w tych przejściowych okresach, kiedy obniżał się poziom ogólny.

Jess Willard padł pod pięściami Dempseya nie stawiając nawet większego oporu, a inny wielkoiud, Firpo, choć w pierwszej rundzie jednym ciosem wyrzucił nawet z ringu Tiger Jacka na głowy dziennikarzy, w drugiej podzielił los Willarda, nie mogąc, prócz ogromnej siły fizycznej, postawić niczego więcej przeciwko niezłomnej woli zwycięstwa, którą wnosił do walki Jack Dempsey. Mierzący 197 cm. i ważący 102 kg. Fred Fulton stał w sznurach naprzeciw Dempseya zaledwie 14 sekund!...

Jak długo będzie panował Carnera — pokaże przyszłość. W ostatnim meczu z Paolino rozbił rękę i wygrał zaledwie na punkty. Trudno wymagać, aby nie cenił swojej pięści przynoszącej mu grube dolary, wypadek ten przywodzi jednak na myśl inny, podobny, kiedy stary Fitzsimmons, broniąc tytułu przed Gardinerem, już w 1 rundzie miał pęknięte kości w obu dłoniach, a nacierał nadal tak zaciekle, że przeciwnik zmuszony był się poddać!

Nic dziwnego, że przy takich danych moralnych, 30 cm. ramię wystarczyło Fitzowi do zdobycia najwyższego tytułu. Tunney był silniejszy i cięższy, ale i on swój rekord, najpiękniejszy, jaki znajdujemy w historji, osiągnął nietyle pięściami, ile głową — genjalną taktyką, i niebywałem opanowaniem nerwów.

W załączonej tabelce podaję pomiary dziewięciu mistrzów świata wszechkategoryj. Pozwoli to zorjentować się w proporcjach, czy dysproporcjach ich budowy i porównać postacie dawnych królów z obecnym władcą o półmetrowych łydkach.



Pomiary w centymetrach	Corbett J.	Fitzsimmons	Jeffries J.	Johnson J.	Dempsey J.	Tunney G.	Schmelling	Sharkey J.	Carnera P.
Waga	83 kg.	78 kg.	102 kg.	100 kg.	86 kg.	87 kg.	85 kg.	93 kg.	121 kg.
Wzrost	185½	179	186¾	186	186¾	186¾	185½	185½	197½
Rozpiętość	185½	182¼	194½	188	198	195½	193	189¼	217
Biceps	36¾	30½	40½	40½	41¼	36¾	40½	36¾	47
Pierś normal.	96½	104	109¼	95¼	106½	106½	109¼	102¾	122
Pas	83½	81¼	89	91½	83¾	87½	84½	87½	96½
Łydka	36¾	34¼	43¼	38	38	39½	40½	40½	50¾

Wielkie igrzyska krakowskie

planuje szef Okr. Urz. W. F. i P. W. płk. Wójcicki

Siedząc w Krakowie i obserwując postępy swych „krajanów", odczuwa się pewnego rodzaju niepokój. W tabelach bilansów minionego sezonu słowo „Kraków" jest ostatnio nieco rzadziej spotykane, miejsce jego zajmują inne ośrodki. Znać pewien zastój. Co jest jego przyczyną, gdzie leżą jego podstawy, a wreszcie jak temu zaradzić — oto pytania, na które szukamy odpowiedzi.

Znajdziemy ją tam, gdzie obecnie mieści się rdzeń pacierzowy sportu krakowskiego. Nad brzegiem Wisły, w skromnym budyneczku, na którym widnieje szyldzik „Okręgowy Urząd W. F. i P. W.", skupiają się obecnie nici sportu krakowskiego. Tutaj, kierownikowi O.U.W.F i P.W., wielce zasłużonemu i cenionemu w Krakowie, płk. Wójcickiemu, przedkładamy litanję naszych pytań i tutaj dowiadujemy się szczegółów o rewelacyjnej imprezie, która dźwignąć ma znów sport krakowski na czołowe stanowisko.

— Sport krakowski — mówi p. płk. Wójcicki na wstępie — pomimo ciężkich warunków pracy, rozwija się pomyślnie. Dowodem tego wysoki poziom drużyn piłkarskich, szeroki rozwój narciarstwa, turystyki, podniesienie się poziomu boksu, wioślarstwa, hokeja na lodzie, rozwój łyżwiarstwa, gier sportowych i t. d.

W dziedzinie lekkiej atletyki Kraków nie stoi na odpowiednim poziomie, ale prowadzone są prace, by dział ten odpowiednio podnieść. Muszę tutaj podkreślić wybitną pracę Cracovii, która przoduje w lekkiej atletyce i stara się być wzorem dla innych klubów. Również żeńska organizacja Sprawność rokuje dobre nadzieje na przyszłość, a obecna praca tej organizacji przyniosła już bardzo duże korzyści.

Nie mogę pominąć pracy i dobrych chęci innych klubów i organizacyj sportowych, które, mimo ciężkich warunków, starają się osiągnąć najlepsze rezultaty.

Odczuwa się natomiast w Krakowie brak imprez sportowych o charakterze ogólno-polskim, które stanowiłyby odpowiednią propagandę wśród młodzieży i społeczeństwa.

Celem usunięcia powyższych braków oraz podniesienia poziomu, jak również dla propagandy samego Krakowa — jako ośrodka turystyki — uzyskania funduszów na urządzenia sportowe, możliwości przygotowania się do zawodów z zagranicą, proponuję urządzenie co roku „Krakowskich Igrzysk Sportowych" dla zawodników z całej Polski, o wielkie nagrody, ufundowane przez władze administracyjne, samorządowe, wojskowe i t. d.

— W jakim terminie Igrzyska byłyby organizowane?

— Igrzyska dzieliłyby się na letnie (miesiąc sierpień) i zimowe (miesiąc styczeń lub luty). W zakres ich wchodziłyby najważniejsze gałęzie sportów letnich i zimowych.

— Jakiby byłby ich program?

— Dla odpowiedniego przygotowania programu „Krakowskich Igrzysk Sportowych" zostanie powołana specjalna komisja, w skład której wejdą przedstawiciele okręgowych związków sportowych w Krakowie, okręgowy urząd W. F. i P. W., ośrodek W. F. i miejski komitet W. F. i P. W.

Krakowskie Igrzyska Sportowe składałyby się z zawodów dla zawodników stowarzyszonych w kl. A oraz dla zawodników niestowarzyszonych i trwałyby około 3 dni, począwszy od uroczystego otwarcia aż do zakończenia zawodów i rozdania nagród. Do poszczególnych zawodów zostałyby użyte krakowskie urządzenia sportowe, w zależności od pory roku i potrzeb danej gałęzi sportu. Dla zdobycia nagród zostałyby ustalone pewne minima, dla każdej gałęzi sportu.

Pierwsze Krakowskie Igrzyska Sportowe odbyłyby się w rocznicę 20-lecia wymarszu 1-ej kompanji kadrowej.

Tak przedstawia się w zarysach plan wielkiej imprezy, która wywoła olbrzymie zainteresowanie w całej Polsce i — spodziewać się należy — spełni nadzieje, pokładane w niej przez organizatorów.

R. G.

Turniej gier w Warszawie

Finały kl. B. Sensacyjna porażka Polonii I

Pierwsza część wielkiego turnieju gier, z punktu widzenia propagandowego bodaj najważniejsza, została już zakończona. Mianowicie odbyły się finały klasy B we wszystkich sześciu konkurencjach.

W kobiecej siatkówce zwyciężył w finale AZS II drużynę Kolejowego P. W. 2:0, w klasie B Polonia II — AZS II łatwo 2:0 (15:7, 15:3), wreszcie w grupie niestowarzyszonych Lot — 22 p. p. 2:0.

Rozgrywki w koszykówce były bardzo emocjonujące. Polonia II, będąc technicznie lepsza, przegrała jednak ze Skrą 8:10, głównie z powodu złego sędziowania (p. Hekler). W grupie stowarzyszonych Polonia II stoczyła zajadłą walkę z doskonale spisującym się Laurem i wygrała 46:17 (10:10). Wreszcie w konkurencji niestowarzyszonych rewelacja turnieju C.I.W.F. miał niespodziewanie dużo kłopotu przy pokonaniu repr. gimn. Giżyckiego 31:26.

Rozpoczęte rozgrywki klasy A, męskiej siatkówki, przyniosły wielką sensację w postaci klęski reprezentacyjnej drużyny Polonii, zadanej jej przez drugą drużynę! Polonia przeszedłszy w eliminacji klasy B przez kilka ciężkich meczów, zagrała doskonale i wygrała 2:1. Najlepszy na boisku Kwast III z drugiej Polonii.

W pozostałych spotkaniach AZS pokonał YMCA 2:0, Warszawianka — Kolejowe P. W. 2:0, wreszcie Lot — Przyszłość walkowerem.

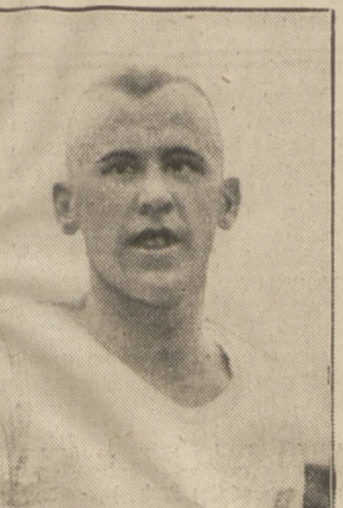
W koszykówce męskiej Polonia I bez większego trudu uporała się ze Strzelcem z Pruszkowa 43:11, wykazując dobrą formę, a AZS, ku ogólnemu zdziwieniu, rozprawił się z reprezentacją CIWF 32:25. CIWF zbyt nerwowy w walce, z twardym i silnym przeciwnikiem, stracił swą prezencję i zapomniał o szablonach zagrań.

W kobiecej siatkówce Makabi wygrała z Grażyną 2:0 a AZS I z AZS II 2:0.

Dnia 6 grudnia r. b. o godzinie 13-ej nastąpi uroczyste otwarcie zorganizowanej przez WKN. Wystawy Sportów i Turystyki Zimowej w gmachu Oficerskiego Kasyna A. Szucha 29. Udział w niej zgłosiły liczne towarzystwa i kluby sportowo - narciarskie i turystyczne; poza narciarstwem reprezentowane będzie łyżwiarstwo, hokej na lodzie, żeglarstwo na lodzie i t. p.

ŁÓDŹ. 3.12. — Tel. wł. — Dziś w niedzielę o godz. 20.30 przyjechał do Łodzi oczekiwany na dworcu przez prezydjum ŁOZB wiceprezes morawskiej żupy bokserskiej p. Manouszek, który odbył konferencję w sprawie nadchodzącego nowego tournee bokserów łódzkich po Czechosłowacji i trzeciego meczu międzymiastowego Łódź — Brno o puhar rady miejskiej Brna.

RYGA. 3.12. — Tel. wł. — W międzynarodowym turnieju gier sportowych w Rydze z udziałem reprezentacyj Estonji i Łotwy, brała udział także reprezentacja Wilna, która przegrała z Estonją 21:72 a z Łotwą 33:81. Poziom turnieju bardzo wysoki. Zwycięskie drużyny stały na poziomie najlepszych zespołów w Europie.



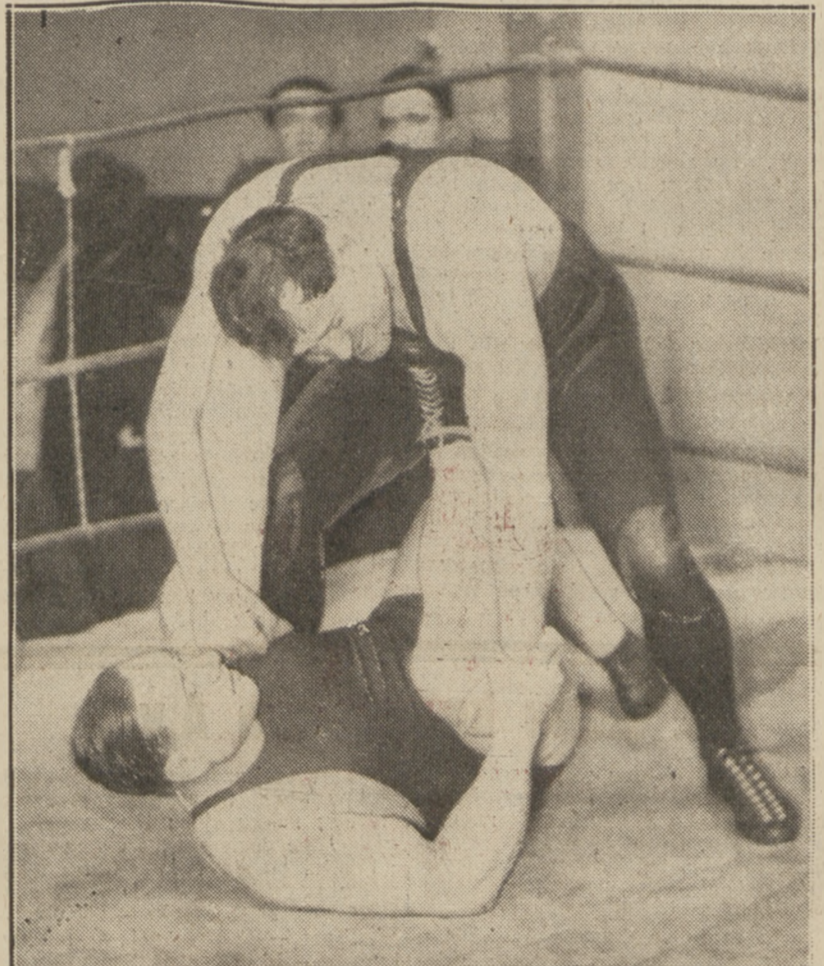
ŚR. POMOCNIK BENDER z Fortuny (Dusseldorf), mimo wyraźnej łysiny, liczy dopiero 24-ty rok życia i umie grać bez wytchnienia do ostatniej sekundy meczu.



SPORTOWCY W WOJSKU Maszewski, Kalbar[illegible]k i Kalinowski, odbywają razem służbę wojskową w Zegrzu.



PRZYKRY WYPADEK NA MECZU SZKOCJA — AUSTRJA 2:2 Obrońca gości Janda został tak „dokładnie" sfaulowany, że musiano go wynieść z boiska.



RIGOULOT W ROLI ZAPAŚNIKA Słynny rekodzista świata w dźwiganiu ciężarów przygotowuje się obecnie do walk wolnoamerykańskich



ZWYCIĘZCY „PIERWSZEGO KROKU" W ŁODZI od lewej: sędzia Sierota, Olszewski SKS, Gaduła Geyer, Fagot Hak., Mirowski Geyer, Dzieduch PKS, Łopuszański, PKS, Białecki IKP.

Czarni rezygnują z walk o wejście do Ligi

WILNO, 3.12. — Tel. wł. — Eliminacyjny mecz między Czarnymi ze Lwowa a WKS Śmigłym, mistrzem Wilna, zakończył się w. o. na korzyść Śmigłego 3:0, gdyż Czarni na mecz nie przyjechali.

KRAKÓW, 3.12. — Tel. wł. — Garbarnia — Wisła 4:2. Zamiast odwołanego z powodu złego stanu boiska meczu o puhar KZOPN rozegrały kombinowane zespoły zawody towarzyskie, trwające dwa razy po 30 minut.

KRAKÓW, 3.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się w Krakowie walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku hokeja na lodzie, które wybrało następujące władze: prezes dr. Bunsch, wiceprezes sędzia dr. Bartynowski, sekretarz i skarbnik Skotnicki, kapitan związkowy mag. Osiek, członkowie zarządu Kozłowski i Marszałek. Walne zgromadzenie uchwaliło przesunąć Wawel do klasy A, ponieważ to jedyny zespół B-klasowy w Krakowie.

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym obradował zjazd wojewódzki delegatów Weltverbandu Makabi, który przyjął rezolucję, protestującą przeciwko nawiązaniu stosunków sportowych polsko - niemieckich.

Kusociński już jest w Wiedniu!

Pierwszy tysiąc złotych z ofiar naszych Czytelników przekazany na leczenie chorej nogi mistrza

W sobotę 2-go grudnia wieczorem Janusz Kusociński, pod opieką dr. Przeworskiego wyjechał na kurację do Wiednia.

Aczkolwiek już przed tygodniem donosiliśmy o postanowionej dacie wyjazdu, jednak dopiero dziś możemy sobie powiedzieć, że pierwszy etap naszej akcji został doprowadzony do pomyślnego końca.

Równocześnie otwiera się jednak automatycznie przed sportowcami polskimi etap drugi, którego hasło brzmi krótko: musimy zebrać dalsze fundusze, konieczne na koszta intensywnego leczenia „Kusego" w Wiedniu.

Musimy tego dokonać jaknajprędzej, aby cały początek akcji nie poszedł na marne. Wymaga tego zresztą zbiorowa ambicja sportowców polskich, a ta — zawieść nie może.

Rzecz prosta o „sytuacji wiedeńskiej" będziemy natychmiast informować Czytelników, którym należą się szczegóły co do postępów leczenia chorej nogi naszego mistrza olimpijskiego. Los pozatem zdarzył tak szczęśliwie, iż mógł z nim wyjechać dr. Przeworski, który przyśpieszył o kilkanaście dni projektowaną (prywatną) wyprawę do stolicy Austrji.

A więc „Kusy" ma bliską opiekę zapewnioną i wszystko przemawia za tem, iż cała akcja nasza odniesie wielki sukces.

Jak widać z reprodukowanego obok kwitu wpłaciliśmy już na ręce p. płk. dypl. Gebla złotych tysiąc, co stanowiłoby około połowy preliminowanej sumy.

W dalszym ciągu przyczyniają się do jej powiększenia:

Koło Sport. Państw. Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej zł. 4.30.

P. Hubert Badura, Poznań zł. 2.70.

Klasa 7-ma gimn. w Staszowie zł. 5.

P. sierż. Tojza, 7 bat. telegr., Poznań zł. 5.80.

P.p. Wasilewska, Włodowska, Pankowska, Klonowska, Kukowski, z Rypina zł. 4.50.

P.p. urzędnicy Biura Sprzedaży Pol. Walc. Rur w Katowicach zł. 18.50.

P. Józef Nawaczyk, konsulat polski w Kwidzyniu zł. 10.

P.p. urzędnicy Kopalni „Wolfgang-Wawel" Ruda — Śląsk zł. 83. Razem zł. 133.80.

Składając wszystkim serdeczne dzięki, zwywamy do tego „wyścigu" wszystkich, którym leżą na sercu przyszłe triumfy powróconego sportowi Kusocińskiego!

Może przekonają ich bardziej słowa płynące z pod piór dzisiejszych ofiarodawców.

Od p. J. Nowaczyka z Kwidzynia otrzymujemy następujący apel:

Chwalebnej akcji szanownej Redakcji w kierunku umożliwienia Kusocińskiemu wyleczenia chorej nogi należy przyklasnąć. Mocno wierzę w to, że wszyscy ci, którzy swego czasu upajali się zwycięstwami naszego asa na arenach międzynarodowych, teraz kiedy zachodzi piekąca potrzeba, nie zawiodą.

Jednocześnie przekazuję na konto tamt. złotych 10 (dziesięć), zapraszając do składania ofiar pp. Jana Poscha i Jana Witkowskiego z Lipska, oraz pp. Romana i Zenona Ogórkiewicza z Witkowa.

P. inż. Antoni Keller, inicjator zbiórki w kopalni „Wolfgang-Wawel" pisze:

„Przy sposobności nasuwa mi się mimowoli na myśl uwaga, że jeżeli w takiej Rudzie liczącej 27 tys. mieszkańców (z 80-ma procentami ludności robotniczej!) udało się uzbierać kwotę 83 złotych, to ileż dotąd powinny dać takie środowiska, jak: Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, czy Kraków?

Listy imiennej ofiarodawców nie przesyłam. Według zdania wszystkich bowiem największą satysfakcją dla nich będą przyszłe triumfy „Kusego", a zarazem sportu polskiego".

Czy prawdziwe słowa te nie poruszą nikogo?...

Ślub Michalaka i ciężka choroba Klausa

Michalak Eugenjusz, czołowy kolarz polski, po pełnym sukcesów sezonie, wstąpił w związki małżeńskie z panną Stanisławą Łastowską. Ślub odbył się ubiegłej soboty, w kościele św. Antoniego w Warszawie. Młodej parze życzy redakcja „Przeglądu Sportowego" wszelkiej pomyślności.

Klaus Zbigniew, młody szprinter kolarski, w którego obiecującym talencie klub macierzysty (WTC) pokładał wielkie nadzieje, zachorował ciężko na zapalenie stawów. Ta niezwykle bolesna i przewlekła choroba, niewątpliwie poważnie się odbije na jego dalszej karjerze kolarskiej a może ją nawet zupełnie przekreślić. Życzymy mu szczerze, aby się tak nie stało!

Józef Lange, wielokrotny rekordzista kolarski i dwukrotny polski olimpijczyk, zdecydowanie zapowiada swój powrót na tor w roku przyszłym. Popularny kolarz, po czteroletniej przerwie, startować będzie przedewszystkiem w wyścigach za prowadzeniem motorów i niewątpliwie będzie się starał odzyskać rekordy, które mu odebrał w sezonie minionym Michalak.

3 mecze bokserskie w stolicy

Warszawianka — CWS 10:6

W Czechowicach pod Warszawą rozegrany został mecz bokserski Warszawianka — CWS zakończony zwycięstwem Warszawianki. Ci ostatni wzmocnieni przez bokserów z Polonji: Pudkowskiego, Zielińskiego, Wrzoska i Krawczyka wygrali zawody zupełnie zasłużenie.

W najbliższym czasie Forlański uzupełni komplet bokserów Warszawianki. CWS wystąpił bez Śmiecha.

Wielokrotny reprezentant Warszawy — Wieczorek (CWS) znów przegrał z Raźniewskim (W) w drugiej rundzie przez dyskwalifikację. Wieczorek jednak przeważał. Pudkowski (W) po bardzo ładnej walce wygrał z Lasotą (CWS); w. piórkowa: Goss (CWS) bije wysoko na punkty Kazanowskiego (W), w tej samej wadze Czubiński (W) wygrywa po nieciekawej walce z Ciechomskim (CWS); w. lekka: Rokicki (CWS) po bardzo interesującej walce bije Karpiuka (W).

W półśredniej dobrą formą wykazał się Szymański, który umiał zadokumentować swą wyższość nad Zielińskim. W drugiej rundzie Zieliński symuluje niski cios, za co zostaje zdyskwalifikowany. Brzóska (W) nokautuje Kazakiewicza (CWS) w pierwszej rundzie. W. średnia: Wrzosek (W) wygrywa wysoko na punkty z Urbańskim (CWS).

W tej samej wadze walczyli jeszcze Krawczyk (W) z Kowalczykiem (C. W. S.). Obaj zostali zdyskwalifikowani przez sędziów za nieczystą walkę.

Sędziował w ringu p. Marynowski dobrze.

YMCA — SKODA 8:8.

Najpotężniejszy klub bokserski w stolicy pretedent do tytułu mistrza Polski absolutnie niema narybku.

W meczu z Ymca rezerwa Skody potwierdziła swą kiepską opinję, pomimo, że klub fabryczny wystąpił wzmocniony, z Matuszewskim, Millerem i Kukiełłą.

Zapowiedziany mecz Pisarski — Ożarek nie doszedł do skutku z powodu choroby boksera Ymca.

Wyniki techniczne były następujące: W. musza: Możdziński (Y.) bije wysoko na punkty Adamskiego (S.); w. kogucia: Idzikowski (Y.) ulega Głowaczowi (Y); w. piórkowa: Miller (S.) bije na punkty Makusińskiego (Y.); Kokietek (Y.) wygrywa z Czerskim (Y.), wynik remisowy byłby słuszniejszy; Kukiełło (Y.) wygrywa przez dyskwalifikacje Gniewosza (Y.); w. lekka: Bieniada (Y.) nokautuje Pawłowskiego (S.); w. półśrednia: Korczyński (S.) ulega Leonowi (Y.); Matuszewski i Gradkowski (Y.) spotkali się w wadze lekkiej. Najładniejsze spotkanie wieczoru. Wygrał Matuszewski. Wynik ten krzywdzi pięściarza Ymca, który zasłużył na remis. Sędziował bez wyrazu p. Leowensztein. Publiczności 600 osób.

MAKABI — SKRA 12:6.

Zasłużone zwycięstwo drużyny żydowskiej, która z każdym tygodniem wykazuje wyraźną poprawę.

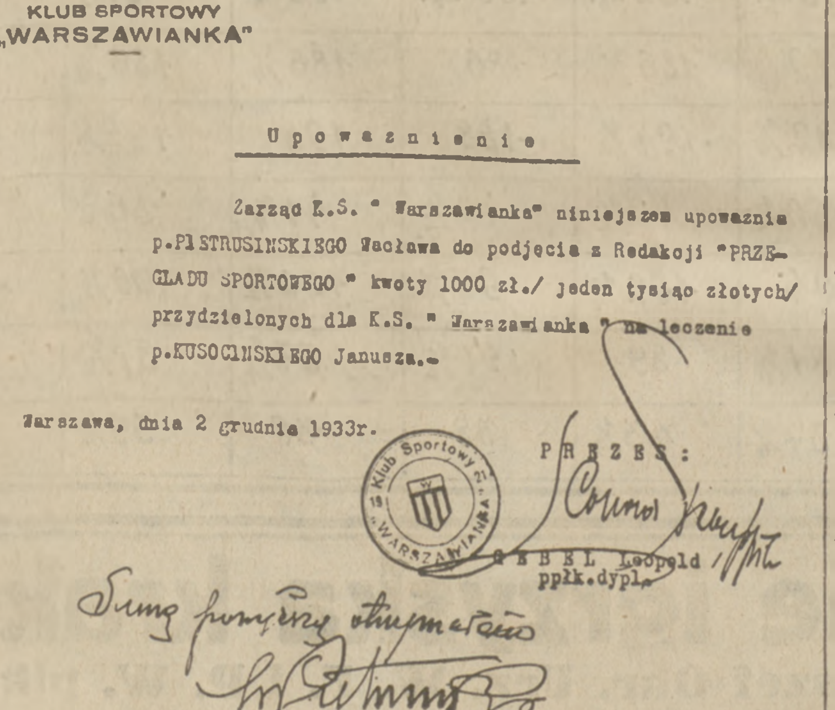
Wyniki były następujące: Birenbaum w wadze muszej pokonał ambitnego Grzelaka (S.) wysoko na punkty. W tej samej wadze Stecki (S.) zremisował z Lichtenszteinem (M.), Rozenblum (M.) w wadze koguciej bije Buttа (S.). Krawiecki (M.) — Studen (S.). Pięściarz żydowski walczy taktycznie doskonale, zwyciężając zasłużenie: w. piórkowa: Spigielman (M.) — Jabłoński (S.). Wobec nadwagi boksera Skry — Mistrz I kroku zdobywa dwa punkty bez walki. W spotkaniu towarzyskiem wygrał Spigielman. Minc (M.) — Nader (S.) walka niespodziewanie zakończyła się wynikiem remisowym.

W. lekka: Neustadt (M.) — Pankiewicz (S.). Wbrew oczekiwaniom Pankiewicz przegrał przez nokaut w trzeciej rundzie. Walka prowadzona była pod znakiem przewagi Pankiewicza, jeden celny cios zadecydował o triumfie Neustadta.

W wadze półśredniej Głowacki (S.) wygrywa walkę wobec niestawienia się boksera żydowskiego; w. średnia: Dorożkiewicz (S.) — Neuding (M.). Spotkanie to stało pod znakiem przewagi Neudinga, który wygrał zdecydowanie. W sumie Makabi wygrała 12:6. Sędziował w ringu doskonale p. H. Świdnicki. Publiczności dużo.

Skład reprezentacji Warszawy na mecz bokserski z Gdańskiem o puhar Prezydenta Reuschinga, jest następujący: Birenbaum (rez. Czarnecki), Kazimierski (Małecki), Cyran (Pasturczak), Bąkowski (Matuszewski), Sewerynczak (Głowacki), Pisarski (Ożarek), Antczak (Doroba), Mizerski (Neuding). Jeśli Stibbe nie wyjedzie na 6-tygodniową kurację do Zakopanego, zastąpi on w wadze ciężkiej Mizerskiego.

Reprezentacja hokejowa Warszawy rozegra trzy międzymiastowe spotkania w Wilnie, Łodzi i Katowicach w styczniu 1934 roku z reprezentacjami tych miast.



KLUB SPORTOWY „WARSZAWIANKA"

Upoważnienie

Zarząd K.S. "Warszawianka" niniejszem upoważnia p. PIETRUSIŃSKIEGO Wacława do podjęcia z Redakcji "PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" kwoty 1000 zł./ jeden tysiąc złotych/ przydzielonych dla K.S. "Warszawianka" na leczenie p. KUSOCIŃSKIEGO Janusza.-

Warszawa, dnia 2 grudnia 1933r.

PREZES:

GEBEL Leopold
ppłk. dypl.

KWIT NA PIERWSZY TYSIĄC ZŁOTYCH,
który przekazaliśmy prezesowi K. S. Warszawianka, p. płk. dypl. Leopoldowi Geblowi, kierującemu osobiście akcją wysłania „Kusego" do Wiednia

Rewanżu I.K.P. — Skoda nie będzie

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — IKP ostatecznie wycofał się z dalszej konkurencji o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Na decyzję tę wpłynęła zupełna niezdolność do walki Chmielewskiego i Spodenkiewicza oraz opinja lekarza, zabraniająca rekonwalescentom Garncarkowi oraz Stahlowi II na walki do czasu zupełnego ich powrotu do sił.

Na tych pozycjach IKP nietylko nie posiada godnych zastępców, ale wogóle uprawnionych do walki senjorów. Chmielewski i Spodenkiewicz są na dłuższy okres czasu straceni dla boksu. W dniu dzisiejszym rozmawialiśmy z lekarzem związku ŁOZB dr. Zausnerem, który nam oświadczył, co następuje: „Spodenkiewicz ma świeżo nadwyrężone ścięgna i to w stopniu poważnym. O tem, żeby się mógł bić w najbliższym czasie, wogóle mowy być nie może. Wogóle nie wiadomo, jaki okres czasu jest potrzebny na wyleczenie jego prawej. Przewidzieć tego nie można, w każdym razie jest to długa historja. Do czasu zupełnego wygojenia ręki Spodenkiewiczowi nie wolno się absolutnie bić.

Z Chmielewskim historja przedstawia się o wiele gorzej, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało i są objekcje, czy nawet po półrocznej przerwie i kuracji będzie on mógł być czynny w ringu. Zdawało się, że kciuk prawej ręki jest tylko mocno wybity. Zdjęcie rentgenowskie wykazało jednak smutny stan ręki. Mistrzowi Polski kość pękła i wymaga sumiennej kuracji. Do dolegliwości Chmielewskiego zaliczyć jeszcze trzeba niegojące się od długiego czasu kolano.

Garncarek i Stahl po chorobie infekcyjnej są jeszcze bardzo osłabieni. Garncarek powinien wyjechać gdzieś na kurację, jest bowiem bardzo wyczerpany. Stwierdzono absolutną niezdolność do walki wymienionej czwórki — mówi dr. Zausner.

Wobec tego mecz ze Skodą, wyznaczony na niedzielę dnia 17 b. m. w Warszawie, nie dojdzie do skutku. Decyzję powzięło doraźnie zwołane prezydjum klubu, w którem obok kierownictwa sekcji wzięli udział prezes klubu poseł Józef Wolczyński i dyrektor Henryk Flejszer.

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — Sekretarz Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego p. Zygmunt Fuchs zgłosił w dniu wczorajszym rezygnację z zajmowanego stanowiska. Rezygnacja ta będzie między innemi przedmiotem obrad środowego posiedzenia zarządu ŁOZB i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zostanie przyjęta.

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — Na rozpoczynający się w dniu jutrzejszym w Paryżu międzynarodowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo świata Polska z powodu braku funduszów nie wysłała swej drużyny.

Z polecenia lekarzy wyjechał wczoraj do Zakopanego na odpoczynek bokser warszawskiej Skody Erwin Stibbe, który przed niedawnym czasem przeszedł po raz trzeci ciężkie zapalenie płuc. W Zakopanem Stibbe podda również kuracji swą prawą rękę, która podczas ostatniej walki z Krencem została poważnie uszkodzona.

Porażki gości czeskich na Śląsku

KATOWICE, 3.12. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę gościła w Katowicach hokejowa drużyna czeska z Opawy Troppauer Eislauf Verein, która rozegrała dwa mecze. W sobotę czescy hokeiści spotkali się na sztucznym torze z drużyną Cracovii. Mecz nie zawiódł oczekiwań. Nie dopisała jedynie publiczność, którą odstraszył pierwszy poważniejszy mróz, a uszczupliła konkurencja boksu, tak się bowiem złożyło, że w tym samym mniej więcej czasie odbywał się mecz bokserski PKS — Brno.

Ci nieliczni jednak, którzy nie zlękli się mrozu zobaczyli piękny mecz. Przewaga Cracovii zaznacza się silnie w pierwszej tercji, zdobyciem bramki przez Kowalskiego słabła stopniowo przez drugą tercję, co jednak nie przeszkodziło Polakom w zdobyciu drugiej bramki przez Czarnika z rezerwowego napadu. Trzecia tercja stała pod znakiem gry wyrównanej, co się też uwydatniło w wyniku cyfrowym 1:1. Ogólny wynik 3:1. Tę trzecią bramkę dla Cracovii, najpiękniejszą uzyskał z solowego przeboju Wołkowski. Honorowy punkt dla TEV zdobył Marten, najlepszy obok Dorazila gracz zespołu.

W sumie Cracovia była drużyną lepszą, bardziej wyrównaną i co najważniejsze umiała się zdobyć na decydujący strzał w odpowiednich sytuacjach. W drużynie TEV widać jeszcze duże luki, jak brak tego właśnie zdecydowania w wykańczaniu sprawnie zresztą przeprowadzanych akcyj.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. Cracovia: Antoszewski; Trytko, Ziętkiewicz; Kowalski, Wołkowski, Nowak; Czarnik, Keller i Balcer. T.E.V.: Wassenko, Dorazil, Lichnowski; Stefan, Mattern, Heinz, Fischer, Wolff, Wejshun. Sędziował objektywnie dr. Skulicz.

T.E.V. — reprezentacja Śląska 4:1 (3:0, 1:1, 0:0). Tym razem spodziewane było zwycięstwo Czechów i wynik potwierdził przypuszczenie. Stan cyfrowy poszczególnych tercyj odzwierciadla przebieg gry. TEV strzeliwszy pierwszym impetem trzy bramki przez Stefana, Matterna i Dorazila opadł na siłach, przyczem wziąć trzeba pod uwagę fakt, że drużyna Czechów zmęczona była wczorajszym meczem.

W drugiej tercji Czesi grali coraz słabiej i pozwolili Ślązakowi strzelić honorową bramkę przez Sitkę, najlepszego gracza śląskiego zespołu. Wyrównał Stefan z wątpliwego strzału. Trzecia tercja upłynęła pod znakiem chaotycznej gonitwy za krążkiem. Czesi zdradzali coraz większe zmęczenie. Zawiódł w zupełności rep czeskiego hokeja, który w obecnej formie jest cieniem tego Dorazila, który grał na mistrzostwach Europy w ub. roku. Najlepszym wśród Czechów był Mattern.

Ważnym czynnikiem obniżającym wydatnie poziom gry był mróz 12 st. i ostry mroźny wiatr, którego skutki odczuł najboleśniej Dorazil, gdyż wywiezie on do Opawy odmrożone ucho.

KATOWICE, 3.12. — Tel. wł. — Goście brneńscy, którzy przyjechali do Polski na trzy spotkania rozegrali w sobotę mecz z Katowicami z wynikiem 10:6 dla Katowic. Zwycięstwa dla Katowic odnieśli Nowakowski przez k. o., Moczko, Milic i Wrazidło, dla Brna Stöckl i Vlasak; walki w wadze piórkowej i średniej były remisowe.

W niedzielę ta sama reprezentacja walczyła z reprezentacją Śląska w Król. Hucie. Poszczególne wyniki walki: Jarząbek wygrywa z Bouczkiem na punkty, w koguciej Krawczyk pokonał Navratila, w piórkowej Rudzki, w drugiej rundzie znokautował Zelinkę; waga lekka: Białas, zwycięża wysoko na punkty Stoklaska, w wadze półśredniej Brabański przegrywa na punkty ze Stoklem, w wadze średniej Kowaczek zremisował ze Schmidtem, w półciężkiej Jaszulek zremisował z Vlasakiem, również remisem zakończyła się walka w wadze ciężkiej między Uherką a Krejcim.

Piłka nożna w Warszawie

Mecze piłkarskie rozegrane w niedzielę w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

REPR. ROBOTNICZA — REPR. ŻYDOWSKA 6:2 (4:0).

Najsilniejsza częścią drużyny zwycięzców była pomoc. Serję bramek zaczęto w 21 m.; autorem pierwszej był Krzywik. W 4 i 6 minut później Skarżyński, podwyższa wynik do 3:0. W 30 m. Więckowski strzela 4-ty punkt. Po zmianie stron w dalszym ciągu przeważa drużyna polska i w 70 i 71 min. padają dwie bramki ze strzałów Ruska i Więckowskiego. Ostatnie 10 m. drużyna polska gra bez Wierczaka, którego sędzia usuwa z boiska za niebezpieczną grę. W tym czasie drużyna żydowska strzela dwie bramki przez Jungiermana w 80 i Freimana w 85 m. Sędzia Gryffenberg.

WICHURA — HAKOAH 4:0 (1:0)

Trzecie decydujące spotkanie o wejście Wichury do kl. B, a o spadek Hakoahu do klasy C. Drużyna żydowska mimo, iż wystąpiła w najlepszym składzie przegrała i została zdegradowana.

Sąd rozjemczy, który ma rozpatrzyć sprawę należności WOZPN od Wileńskiego OZPN, zbierze się dnia 4 grudnia r.b. w Warszawie. Po meczu Warszawa — Wilno w r. 1925, Wilno zostało winne Warszawie 600 złotych i do dnia dzisiejszego nie wpłaciło tej sumy. Ten ośmioletni zatarg nareszcie zostanie rozwiązany w r. b.

WOZPN myśli już o reformach mistrzostw. Już w przyszłym tygodniu Komisja czterech, w składzie dr. J. Michałowicz, St. Frenkiel, kpt. Kubin i S. Trockenheim przedstawi zarządowi do kładny projekt mistrzostw ogólnego WOZPN i Podokręgu Robotniczego. Pozatem ta sama komisja ma opracować projekt rozgrywek o mistrzostwo Polski, który po przyjęciu przez Zarząd przedstawiony będzie na Walnem Zgromadzeniu PZPN.

Drukarz zgłosił akces do Podokręgu Robotniczego WOZPN. Już od dłuższego czasu na terenie WOZPN kursowały pogłoski, że Drukarz po mistrzostwach warszawskiej kl. A zgłosi akces do Podokręgu Robotniczego WOZPN. Pogłoski stały się faktem. Drukarz, który zajął w ogólnej tabeli klasy A ósme miejsce na specjalnem zebraniu klubu postanowił przystąpić do Podokręgu Robotniczego

Uchwała ta uraduje najbardziej drużynę Świtu, który tem samem uchroni się od spadku z kl. A.

Hokej

Przeegzaminowanie sędziów przeprowadzi zarząd WOZHL w najbliższych dniach w związku ze zmianą przepisów gry w hokeja. WOZHL organizuje też w styczniu 1934 r. kurs sędziowski.

PWATT, SKP, Gwiazda, Sparta, Strzelec, PZL, Skoda organizują sekcje hokejowe.

Wspomniane kluby zgłoszą w najbliższych dniach akces do WOZHL w ten sposób w kl. B WOZHL mieć będzie 11 drużyn. Umożliwi to zarządowi WOZHL powiększenie kl. A do sześciu klubów w myśl przepisów.

Gdyby to nastąpiło odbędzie się turniej eliminacyjny pomiędzy Skrą, Makabi, Żassem i Marymontem, który wyłoni dwie drużyny do kl. A. Najpoważniejszemi kandydatami jest Skra i Marymont.

Zarząd WOZHL postanowił dla popularyzacji hokeja wśród młodzieży szkolnej, ufundować puhar dla szkół średnich w Warszawie.

Zarząd WOZHL postanowił, iż mistrzostwa 1933-34 r. rozegrane będą w klasie A i B w jednej rundzie, a mecze kwalifikacyjne w dwu rundach.

Wydział Sportowy WOZHL został utworzony. Do Wydziału zostali wybrani panowie Poroszewski (PZL) i Twardo (AZS) oraz zarezerwowano jeszcze mandaty dla przedstawicieli Makkabi i Skry.

Zapasy

Rewja atletów warszawskich, rozegrana w hali Ymca wypadła doskonale. W meczu „ligowym" zespół WOZA pokonał reprezentację robotniczą 16:10. Wyniki szczegółowe. Mianowski (L) kładzie na łopatki Mianowskiego (P); Świętosławski (S) pokonał na punkty Gogola (S); Szajewski (S) wygrywa na punkty z Więckowskim (Skra); Ślązak (L) pokonał Zalewskiego (E). Piaskowski (E) odnosi niespodziewane zwycięstwo nad Neuftem; Rejman (S) pokonał Hebdę; Puciata (L) wygrywa z Falkiewiczem (E) na punkty.

W meczu rezerw znów triumfowała reprezentacja ogólna W. O. Z. A., bijąc robotniczą reprezentację 16:7. Wyniki: Winiarski (S) pokonał Trębowicza Markowskim (L); Pyc (S) wygrywa z Markowskim (L); wygrywa Pyc S) z Łojkiem: Zebrzuski (S) chwytem przez biodro pokonał Gierauta (Świt). Nowicki (L) wygrywa z Kozerskim (Świt); Łupacki (L) wygrywa na punkty z Syreckim (Skra); Kiela (S) wygrywa walkowerem wobec niestawiennictwa się Malińskiego (Skra).

Zawody były interesujące. Sędziował w ringu dobrze p. W. Ziółokwski. Organizacja dobra.

Sztafetowe zawody pływackie szkół średnich w Warszawie rozegrane w basenie AZS w konkurencji 5x40 mtr wygrało Gimn. Rontalera w czasie 2:31.6. 2) Lorenc 2:34.5 i 3) Poniatowski 2:35. Startowało 17 sztafet.

Walne zebranie sekcji narciarskiej Pol. Tow. Tatrz. w Zakopanem odbyło się 24 listopada. Dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: inż. Kazimierz Schiele, jako prezes, p. Rittersschild, jako wiceprezes, pp. Zuber Stan., Bujak Ignacy, Bujak Franciszek, Jabłoński Michał, Sędzimirowa Barb., Oppenheim Józef, Leisten Zygmunt, Ramza Tadeusz, Bednarski Henryk, Lachman Odo.

Ostatnie walne zgromadzenie S. K. N-u było niejako jubileuszowem, gdyż zamykało 5-lecie istnienia tego klubu.

Główną troską, przebijającą przez wszystkie referaty i przemówienia był ogromny spadek liczby członków, mimo to zdołał S. K. N. pod względem organizacyjnym utrzymać naogół swój stan posiadania.

Przeprowadzono ogółem 10 kursów narciarskich. Przez styczeń i luty była stale czynna szkoła narciarska w Wiśle. Zorganizowano doskonalący kurs pod kierunkiem Norwega Tomtiera. Urządzono 22 biegi o odznakę za sprawność. Odznak zdobyto bez powtórzeń, 81 tak, że w ogólnej klasyfikacji S. K. N. utrzymał się na trzeciem miejscu, a wśród klubów cywilnych na pierwszem. Ogółem zorganizowano 13 zawodów z 25 konkurencjami. Odznak górskich zdobyło 18, co wystarczyło do zajęcia 2-go miejsca ex aequo z Przemyskiem T. N. za Karpackiem T. N., które zdobyło 23 odznaki.

Program przyszłego sezonu przewiduje przedewszystkiem werbowanie nowych członków, szczególnie pośród młodzieży, oraz zmianę zasadniczego nastawienia z ściśle sportowego na społeczno-turystyczne.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: prezes — dr. A. Kocur (-oraz piąty), w.-prezesi — dr. K...wicz i Lipowczan (kpt. sportowy), sekretarz — dr. Walisz, skarbnik — Kilinski, członkowie — prof. St. Kisielinski, prof. A. Rieger, por. Kasprzyk, red. Karaś i Wł. Kluzik

Z klubu kolarskiego Alva

Klub kolarski Alva w Warszawie dążąc do wychowania jaknajwszechstronniejszych kolarzy ufundował nagrodę przechodnią, którą zdobędzie zawodnik mający największą ilość punktów ze wszystkich wyścigów, rozegranych w sezonie bieżącym. Nagroda ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie i wykazała podniesienie poziomu zadowalające obniżenie czasów, jak i niezmiernie emocjonującą walkę tak na czele jak i na końcu tabeli.

Zwycięzcą nagrody na rok 1933 został najwięcej uzdolniony zawodnik Bogusław Rudnicki, z rażącą przewagą punktów; mistrz klubu H. Szczygielski znalazł się dopiero na 5-em miejscu.

Poniżej podajemy listę 10-ciu najlepiej sklasyfikowanych: 1) B. Rudnicki 25 pkt., 2) Z. Kawka — 20 pkt., 3) W. Esner — 13 i pół pkt., 4) T. Skurkowski — 13 pkt., 5) H. Szczygielski — 12 i pół pkt., 6) T. Dzik — 12 pkt. 7) W. Ziółkowski — 9 pkt. 8) J. Maślankiewicz — 7 i pół pkt., 9) J. Prochacki 6 pkt., 10) Z. Szablewski — 6 pkt.

2 tys. dol. miesięcznie i 25 tys. -- jednorazowo

oto cena za którą sprzedała swe amatorstwo słynna Babe Didrikson

Polska ekspedycja olimpijska spotkała się z Didrikson raz jeszcze. Spotkanie to dorzuciło nowe rysy do charakterystyki rekordzistki świata.

Było to w Chicago. Minjatura Olimpjady lekkoatletycznej na Soldiers Field. Didrikson chodziła w zachwytach, jak paw w ornamentacjach ogona. Była podziwiana. Ludzie walczyli o prawo zawołania jej po imieniu, sedziowie — o łaskawy uśmiech mistrzyni.

Rzuciła kilka razy oszczepem. Na pokaz, nie na wynik. Wygrała wwyż. 162 cm., więcej nie trzeba się było wysilać. Potem stanęła do dysku. Ona i Wajsówna. Sześć pozostałych nie liczy się wcale.

Didrikson prowadzi od pierwszego rzutu. Wajsównie dwie pierwsze próby nie udaja się. Trzeci rzut ma dobry — 39.99 mtr. Z takim wynikiem mogła panna Jadzia zająć na Olimpjadzie drugie miejsce.

Ale poprawa Wajsówny budzi nieustępliwego ducha w Didrikson. Miss Babe w nastepnej kolejce ucieka Polce o metr. Osiąga 40,92 mtr. Nowy rekord światowy, lepszy o 34 cm. od oficjalnego wyniku olimpijskiego miss Copeland.

Panna Jadzia rewanżuje się rzutem prawie tej samej długości. Sędziowie mierza kwadrans, a potem gubią dwie stopy. Urzędowo — 40,22 mtr. Miss Didrikson jest spokojna. Rzuca niedaleko. Nie potrzebuje się wysilać. Zwycięstwo siedzi w kieszeni.

Piatym rzutem Wajsówna bije Didrikson o kilkanaście centymetrów. Trzeba nieszcześcia, któryś z sędziów wytraca znakową chorągiewke nogą! Za chwilę umieszczona zostaje w odległości 40.15 mtr. od koła. Kpt. Baran wyrywa sobie włosy.

Didrikson jest niewzruszona. Ostatni jej rzut nie poprawia rekordu. Ma 70 cm przewagi!

Ostatnia kolejka Wajsówny. Machlojki sędziów nie odebrały jej sił ani odwagi. Zawzięła się dziewczyna. Ja im pokażę!

Dysk pada daleko. daleko. Boisko obstawione polskimi zawodniczkami; wyniku nie da się skręcić. Ogłaszają: 137 stóp i trzy czwarte cala. Po naszemu — 41 mtr. 86 cm. Nowy rekord światowy. Didrikson zdystansowana o metr. Copeland o 130 cm.. klęska w Los Angeles pomszczona!

— Ileś rzuciła?

Wajsówna wzrusza ramionami. Co ona tam szwargoce?

— Słuchaj, ile ona rzuciła?

— 137 i trzy czwarte cala. Rekord świata! — relacjonuje spokojnie Walasiewiczówna.

— Oszalałaś? Przecież to o trzy stopy więcej od mego rekordu!

— Zgadza się. Trzy stopy i trzy cale.

— Żeby ta Uedżs morze pochłonęło!

Stella przeżegnała się z lękiem. Nie chciała nikomu wyznać, jakiem przekleństwem powitała miss Babe narodziny nowego rekordu światowego. Zdradziła się dopiero przed samym odjazdem „Pułaskiego". Żeby właśnie dawać na Jadzię baczenie na okręcie. Wprawdzie takie złe słowo nie chwyta, ale ostrożność nie zawadzi na wszelki wypadek. Ot co!

*

Dyskwalifikacja miss Mildred Didrikson przyszła jakoś tak, na jesieni. W gazetach ukazało się ogłoszenie:

Tak chciałabym mieć pięknego Packarda!
Babe Didrikson.

Nic wiecej.

Ogłoszenie było na pierwszej stronie. Na tej samej stronie ukazał się po tygodniu telegram.

— Didrikson zdyskwalifikowana i uznana za sportowca zawodowego!

Nastepnego dnia był wywiad.

— Nie jestem winna. Fabryka wykorzystała tekst bez mojej zgody. Odwołuję się do pełnego zarzadu A. A. U.

Przez miesiac dygnitarze badali i ważyli przewiny. Didrikson zarzucono ofertami na występy profesjonalne. Proponowano jej wszystkie zajęcia, na jakie tylko mogła się zdobyć amerykańska pomysłowość. Proponowano jej gaże, na jakie tylko może się zdobyć amerykańska kieszeń.

Hollywood obiecywało karjerę aktorską. Na początek — 65 000 dolarów za serje obrazów krótkometrażowych.

Towarzystwo dancingowe w Filadelfji prosiło o udział w maratonie tanecznym. Wynagrodzenie— 500 dolarów za noc. Ale nie trzeba tańczyć! Wystarczy przypatrywać się. Chodzi o to, żeby można było napisać: „U nas jest dziś Babe Didrikson"...

Właściciel wytwórni i magazynów sportowych ofiarował jednorazowo 2 500 dolarów za prawo reklamy, że Didrikson wyłacznie u niego zaopatruje się w sprzęt treningowy.

Menażer bokserski z Nowego Jorku telegrafował, że daje 3.500 dolarów za dziesieć meczów pięściarskich z kobietami. Babe w tym kierunku niezłe ma prygotowanie: na treningu posłała na deski Babe Striblinga, młodszego brata słynnego challengera Younga.

Cleveland dopraszało się o przystapienie do jego słynnej drużyny basebolowej House of David. Ale Didrikson bez namysłu zadepeszowała do tego biblijnego zespołu:

— Cały wasz powab — to piękne bokobrody. O grze nie macie pojęcia! Bokobrodów nie zapuszcze, grać z wami nie chce!

New York Hippodrom zaproponował rekordzistce objecie stanowiska kierownika i trenera klubu kobiecego, zorganizowanego na wzór słynnego Illinois Athletic Club w Chicago. Odszkodowanie jednorazowe — 25.000 dolarów, pensja miesięczna — 2.000 dolarów.

Didrikson zainteresowała ta ostatnia oferta. Zwiazek badał sprawę tak długo! Zniecierpliwiła się. Stan zawieszenia między ziemią a niebem nie mógł zadowolić nikogo. 2.000 miesięcznej gaży brzmiało wcale przyjemnie, zwłaszcza po dotychczasowych 125 dolarach w towarzystwie ubezpieczeń.

— Zgadzam sie.

W sześć godzin po tej decyzji, nadszedł do Dallas telegram.

— Nieporozumienie wyjaśnione. Fabryka ukarana. Dyskwalifikacje znosimy.

Didrikson — rzecz jasna — wycofuje się wobec tego z zawodowstwa. Woli gonić za rekordami, niż za dolarami. Anuluje swoje postanowienie.

Ale teraz A. A. U. czuje się dotknięty. Didrikson nie czekała na wyrok, tylko się wypięła na cały związek i zlekceważyła amatorskie szatki. Nie może to ujść jej płazem!

Bonzowie mszcza się: dają rok zawieszenia.

Miss Didrikson nie waha się ani chwili. Zostaje profesjonałem.

*

We wrześniu r. b. rozmawiałem z Walasiewiczówna o wspólnych znajomych za Wielka Woda. Po powrocie z USA panna Stella miała ciekawe wiadomości.

— A co słychać z Babe Didrikson? Startuje? Biega? Ma wyniki?

— Didrikson była w New Orleans. Startuje. Biega Ściga się teraz — z białym koniem..

The end.

Czterej „czescy" kanadyjczycy

tworzą potęgę hokejową Pragi

Praga, 27 listopada.

W czasie nieobecności L. T. C. (który w Wiedniu pokonał Wiener Eislaufverein 2:0). Sparta i Slavia sprowadziły do Pragi wcale dobry drugi garnitur reprezentacyjny Berlina. W pierwszym dniu Sparta pokonała berlińczyków 5:2, w drugim dniu kombinowana drużyna Slavii i Sparty zwyciężyła 4:0. Mecze te z pewnością nie byłyby godne wzmianki, gdyby nie udział w drużynach praskich 3 kanadyjczyków, z których obrońca Slavii Gromol zdobył sobie już od pierwszej chwili powszechną sympatję. Przypomina on całkowicie słynnego obrońcę amerykańskiego Garrisona, który na ostatnich mistrzostwach świata w Pradze został uznany za najlepszego gracza. Równie wysoki, a raczej długi, ma podobne ruchy, szybki start i zupełnie ten sam żywiołowy ciąg na bramkę. Drugi kanadyjczyk Slavii, również zaprezentował się dobrze, natomiast dr. Mackenzie ze Sparty, jak dotychczas dość jeszcze słaby.

Slavia i Sparta, wzmocnione i trenowane przez Kanadyjczyków mogą w przyszłości stać się groźne nawet dla samego L. T. C. Naturalnie obecnie jeszcze bardzo daleko do takiego wyrównania sił. W każdym razie jedno jest pewnem: czterech Kanadyjczyków (czwarty Grant w LTC) dało hokejowi praskiemu potężny impuls który musi bardzo dodatnio wpłynąć na dalszy rozwój tej gałęzi sportowej, a co najważniejsze wydobyć z pośród miejscowego materjału utalentowanych graczy, którzy po nabraniu potrzebnej rutyny w meczach międzynarodowych (jakich w Pradze nie brak) potrafią w przyszłości z powodzeniem zastąpić Maleczka czy Hromadkę, a kto wie, czy nawet ich nie przewyższą.

Tak jest. Praga staje się powoli najsilniejszym ośrodkiem hokejowym w Europie i ma wszelkie dane po temu, by w tej dziedzinie sportowej zapanować wszechwładnie. Nie braknie i środków materjalnych tak bardzo potrzebnych w tym celu. Stale zwiekszająca się liczba widzów powoduje, że nawet sztuczne lodowisko zaczyna się już opłacać, a kto wie, czy w przyszłości nie stanie się ono przedsiębiorstwem bardzo dochodowem. A przecież pamiętamy wszyscy wcale dobrze te czasy, kiedy po jednym sezonie w r. 1930-31 musiano z powodu długów zamknąć lodowisko i dopiero przed mistrzostwami świata mogło być ono ponownie otwarte.

Przykład Pragi powinien nareszcie przemówić do serca obecnym kierownikom hokeju polskiego, którzy winni na serjo zająć się zbudowaniem lodowiska w Warszawie. Naczelnym zadaniem Zarządu PZHL winno być stworzenie w tym sezonie materjalnych podstaw do rozpoczęcia budowy tak, by w roku przyszłym lodowisko sztuczne w Warszawie zostało otwarte.

Czas już najwyższy. Hokej na lodzie wszędzie zagranicą obejmuje w zimie rolę futbolu. Staje sie ogromnie popularny, wprost powszechny. Jeśli nie chcemy zostać za daleko wtyle za innemi narodami, to musimy się postarać o warunki dla rozwoju tego tak wspaniałego sportu.

Przykład Pragi wskazuje, że obecnie zbudowanie lodowiska może być nawet rentowne, ale musi ono znajdować sie nie na prowincji lecz w miljonowem mieście które potrafi przez dzień zapełnić lód łyżwiarzami, a wieczorem w czasie meczów dostarczyć na trybuny tysiace płacacych widzów

W lecie natomiast można na niem urzadzać zawody bokserskie (tak jak sie to dzieje w Pradze) lub inne imprezy sportowe a ponadto maszyny moga dla celów przemysłowych dostarczać lód, a tem samem opłacać się i w sezonie letnim.

Tylko trochę dobrej woli, a w sezonie przyszłym będzie można już grać na własnem lodowisku sztucznem w Warszawie.

M.

Solleftea, eldorado nart

Mistrzostwa narciarskie FIS. w konkurencjach klasycznych odbędą się, jak wiadomo, w dniach 21—26 lutym w Selleftea. Miasteczko to na północy Szwecji wybrane zostało przez Związek dlatego, że rozporządza ono jedną z najlepszych skoczni Europy i otoczone jest terenami idealnemi dla langlaufu. Dzęki przeróżnym skalom trudności terenu, przecinanego co chwila jarami i prowadzacego w znacznym stopniu przez okolice zalesione biegi będą pierwszorzędna próba dla elity narciarzy. A że trasa biegu leży wokół miasteczka, więc sam bieg będzie mógł być bez trudu obserwowany przez widzów.

Solleftea leży o 660 klm. na północ od Sztokholmu Jej północny klimat jest łagodniejszy niż możnaby to przypuszczać na zasadzie położenia geograficznego. Druga polowa lutego odznacza się tu wysokiem ciśnieniem, a więc piękną pogodą. Dzięki suchości powietrza mróz jeśli nawet przekracza 20 stopni nie daje się zbyt dotkliwie odczuwać.

Dostep do Sollefeta jest bardzo wygodny, zarówno samochodem jak koleją. Codziennie kursuja dwa pociagi pośpieszne. Podróż ze Sztokholmu trwa 13 godzin.

Naturalnie główna atrakcja zawodów będa skoki na Hallstabackem. Skocznia oddalona jest zaledwie o kilometr od miasta i ma z niem idealne połaczenia tramwajowe i autobusowe. Pozatem samochodem można dojechać nietylko do stóp skoczni ale nawet na jej szczyt Podczas prób w roku 1933 skakano tu koło 70 mtr., tak, że 75 mtr. w konkurencji nie powinno być rzeczą niemożliwą.

Sigmund Ruud który robił przegląd Hallstabacken, jest zdania że można tu skoczyć nawet 80 mtr. Ruud uważa pozatem skocznię za jedną z najlepszych w Europie Dokoła skoczni są trybuny na 15.000 widzów.

Hokeiści ze Sztokholmu AIK. pobili w Pradze Slavię w stosunku 2:0. Obie bramki strzelił słynny Lulle Johansson LTC Praha pobiła zato Szwedów 4:0.

Projektowany mecz hokeja na trawie Lechja (Poznań) — Siemens w Berlinie został odwołany, gdyż drużyna polska nie otrzymała ulgowych naszportów i nie mogla wyjechać.

Pierwszy wystep hokeistów Kanady Ottawa Sanrocks w Europie wypadł imponujaco. Reprezentacja Anglji, która spotkała się z niem w Londynie została pokonana w stosunku 1:7 (0:2, 1:5, 0:0). Bramki strzelili dla Kanadyjczyków: Draper, Bates, Reinhardt Shields, Cowley i Miller, dla Anglików — Leblanc.

Ostatni mecz Cocheta przed wyjazdem do Ameryki Południowej przyniósł mu porażkę Plaa pokonał go 7:9, mo to Cocheta spotkały większe owacje, niż jego pogromce.

René Lacoste 4)

Tenis



RENE LACOSTE
nosił stale na kurtce sylwetę alligatora — jego przezwiska z kortów tenisowych.

Może jakaś dobra bogini dała mi znak, że powinienem się jeszcze więcej przyłożyć do pracy, by później uniknąć gorszej jeszcze przegranej, przed którą nawet jej czar nie potrafiłby mnie uchronić. Gdyby mnie Gentien nie pokonał 6:1, 6:0 nie stałbym się jemu równorzędnym po trzech miesiącach.

Na początku każdego stopnia rozwoju, przez które los przejść mi pozwolił, znajduję porażkę i nazwiska jak Aslagul, Borotra, Cochet, Johnston i Tilden. Gdyby Lott zeszłego lata w Southampton (Stany Zj.) nie byłby mnie pokonał, nigdy tak wyraźnie nie zaznałbym potrzeby poddania się natychmiastowemu i najsurowszemu treningowi ciała, który w miesąc potem dał mi możność wspomożenia swych towarzyszy przy zdobyciu puharu Davisa.

Zresztą zwycięstwo jest także bodźcem. Kiedy poraz pierwszy wygrałem mistrzostwo Francji, spotkałem pewnego pana, który wiele odemnie wymagał, oddał mi jednak przysługę przez wzbudzanie ambicji do stale lepszej gry i do godnego reprezentowania państwa. Mamy zatem piękny przykład, że celem pobudzenia wzrastającej woli zwycięstwa należy umieć w równej mierze ciągnąć korzyści zarówno z sukcesu jak i przegranej.

W tenisie, jak i wszędzie, siła woli jest najlepszem i najtańszem zabezpieczeniem przed niewłaściwem uderzeniem. Ażeby dobrze grać w tenisa, wymagane są pewne naturalne zdolności, lecz aby zostać wielkim mistrzem — zasadniczym wykładnikiem jest wola wykorzystująca te zdolności.

Tilden wygrywa na korcie tenisowym ponieważ umie wykorzystać swój wzrost, ruchliwość i swoją inteligencją. Borotra wygrywa, bo jest cudownie szybki. Cochet — bo jego ruchy refleksyjne są godne podziwu.

Nie posiadam genjuszu Tildena lub fizycznych właściwości Borotry, czy też Cocheta. Jeśli mi się czasami udało ich pokonać, stało się to dlatego, że moja wola całą siłą parła do zwycięstwa i mobilizowała wszelkie dostępne mi środki, oparte o najbardziej podstawowe przygotowanie.

W związku z uzdolnieniami naturalnemi Cochet i Brugnon zawsze z największą łatwością odpierają ataki przeciwników, ja zaś przez długi czas przedtem musiałem studjować grę moich przeciwników i w ten sposób dopiero udawało mi się czasami wykonać uderzenia, któremi ich zwyciężałem.

Szereg moich zwycięstw zawdzięczam w dużej mierze dwu czynnikom, któremi zresztą każdy może dysponować. Pierwszy — to dobrze skompletowany zbiór książek o tenisie, których kartki wskutek częstego użycia straciły bardzo wiele ze swej świeżości, drugi — to coroku naprawiana ściana cementowa, albowiem zużywam ją wskutek uderzenia piłek, które zostają przez nią niestrudzenie odbijane.

Miałem to wielkie szczęście, że w kołach tenisowych natrafiałem na niezwykle dobrych kolegów i nauczycieli, którzy uprzyjemniali mi trening i ułatwiali walki. Wystarczy wspomnieć znajomość z tak kochanymi kolegami i przyjaciółmi, jakimi są Gentien, Brugnon, Borotra, Cochet, Williams, Kingscote F. M. B., Fisher, Austin, Tilden, Alonso i wielu innych.

Tenisowi poświęcałem wiele, lecz wszystko zostało mi stokrotnie zwrócone. Dzięki mym umiejętnościom, odbyłem kilka pięknych podróży, które ułatwiły mi poznanie świata i umożliwiły zebranie wielu doświadczeń. Na ladzie i na morzu przejechałem tysiące tysiące mil.

Paryż, Bordeaux, Lion, Riviera, Normandja, Belgja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Włochy, Hiszpanja, Niemcy, Anglia, Irlandja, Austrja, Węgry, Danja, Norwegja, Stany Zjednoczone i Kanada przeciągają przed memi oczyma, jak cudowny film.

Dobrych przyjaciół i przyjemne wspomnienia znajduję wszędzie. Tenis dał mi to wszystko, ale prócz tego jeszcze coś o wiele bardziej wartościowego: prawdziwą i głęboką radość, którą w każdym wieku i w każdem otoczeniu odczuwa się wszędzie, gdzie gra odbywa się w czystej atmosferze miłości dla sportu.

ROZDZIAŁ II.
POCZĄTKUJĄCY.

Tenis grany na sposób Borotry lub Zuzanny Lenglen jest sportem atletycznym, wymagającym takiej samej wytrzymałości, jak piłka nożna i takiego wysiłku, jak bieg na 100 m. lub wyścig wioślarski.

Lecz tenis jest także grą, rozrywką dla tych wszystkich, którzy szukają w sporcie odprężenia. W każdym wieku—w młodości między godzinami szkolnemi, później między dwiema konferencjami handlowemi, można na korcie tenisowym zdobyć się na pewien wysiłek ruchowy, który w pewnej mierze użyty, służy człowiekowi pracującemu umysłowo za doskonały wypoczynek.

W swoich różnorodnych postaciach daje tenis jednakie uczucie zadowolenia wszystkim, którzy oddają mu się z całem poświęceniem i starają się w ramach swoich możliwości o poprawienie gry.

Jeżeli obok chęci zgotowania sobie rozrywki posiadasz jeszcze ambicję zostania dobrym graczem, lub też w mniejszym lub w większym stopniu żywisz nadzieję, że pewnego dnia wygrasz mistrzostwo, nie wolno ci zbyt późno zacząć, aby trening ruchów refleksyjnych nie przychodził za ciężko.

Dziecko poniżej dziesięciu lat nabiera na korcie tenisowym złych nawyczek. Właściwym okresem początkujących jest wiek między dwunastym a trzynastym rokiem życia. Kiedy ja grać rozpocząłem, liczyłem piętnaścia lat. Gdybym wcześniej zaczął, nie zostałbym może lepszym graczem, lecz posiadałbym większą lekkość i pewność na korcie.

Celem poczynienia szybkich postępów należy większą część swego czasu poświęcić tenisowi. Z konieczności należy zaniedbać wszelkie inne rodzaje sportu, nie dlatego, że jest niemożliwe pogodzenie techniki tenisowej z golfem lub wiosłowaniem, lecz przedewszystkiem dla tej prostej przyczyny, że na studjowanie tenisa pozostaje mniej energji i czasy.

Dalszy ciag w następnym numerze.

Gawędy z mistrzami śniegu

Legierski, Łuszczek, St. Marusarz, Dawidek i Skupień opowiadają co robili w lecie, i co planują na zimę

Zima na karku, śnieg co chwilę spędza podmuchami Halnego, nie chce na stałe zniknąć i nietylko góry, lecz i samo Zakopane jest już dobrze pobielone. Najwyższy czas, by się dowiedzieć czegoś bliższego o naszych zawodnikach. To też waię do Dworca Tow. Tatrzańskiego, gdzie na werandzie „dożywiają się" obficie asy naszego narciarstwa.

Zastaję małą, ale zato poważną grupkę: Legierski, Łuszczek, Marusarz Stanisław, Skupień, Dawidek.

— No, chłopcy — powiadam prosto z mostu, musimy zrobić wywiadzik.

— Dobrze, to niech pan zaczyna od Legierskiego! — woła Marusarz — bo to przecież nasz gość.

Legierski, chłop co się zowie, niski, barczysty i nabity; widać, że pod względem kondycji fizycznej dorównuje naszym najlepszym, a wielu może i przewyższa.

— Panie Legierski, niechno pan coś o sobie powie. Bo o innych to już wiemy wszystko. Ale pan jest u nas prawie że mityczną postacią.

Zwolna Legierski rozkrochmala się i zaczyna opowiadać swym śląskim akcentem, który brzmi zupełnie inaczej, aniżeli tutejsza gwara. Okazuje się, że pochodzi z Koniakowa, koło Wisły.

— Od dzieciństwa jeżdżę na nartach — opowiada — zacząłem na takich bukowych deskach. Do przodów były uwiązane dwa sznurki, które trzymałem podczas jazdy w rękach, tak jak konia za lejce. Jak się sznurek urwał, co się często zdarzało, to człowiek zaraz buch do śniegu. A jak za mocno pociągnął, to narty stawały dęba, całkiem jak koń.



ZESPÓŁ ROBOTNICZY WARSZAWY
pokonał repr. klubów żydowskich 6:2. Grano nie w 9-kę, jakby sądzić można ze zdjęcia, lecz dwu piłkarzy wolało „odmarzać" w szatni, zamiast pozować na przerwie fotografowi.

Ale to wszystko głupstwo. Najgorsze było, że nie pozwalali jeździć. W szkole nauczyciel jak zobaczył narty, to albo je chował, albo łap za siekierę, porąbał i do pieca. No a w domu, to znowu matka nieraz mnie sprała za to, że na nartach jeździłem. Ale jakoś się wyrosło z tego.

— A kiedy zaczął się pan interesować narciarstwem jako sportem?

— Niedawno, właściwie to gdzieś w roku 1929. Otrzymałem wtedy z P. W. narty i pierwszy raz startowałem na zawodach. No i wtedy zająłem odrazu I miejsce, choć startowały fest chłopy. Potem to już „wdycki" (ciągle) miałem pierwsze miejsca. Drugi mój start, już międzynarodowy, był we Wiśle podczas mistrzostw Polski. Stawałem wtedy na brzozowych nartach, które mi się strasznie wyginały, no, a o smarowaniu to nie miałem pojęcia, miałem tylko „mix". Jednak poszło nienajgorzej, na 18 km. zająłem 16-te miejsce, a na 50 km. 6-te. Czułem się dobrze, ale co zrobić na takich nartach i bez smarów.

Legierski opowiada, a inni co chwilę przerywają jakiemiś docinkami, uwagami, wspomnieniami, lecz widać, że zżyli się z nim już całkiem.

— Czy oddawna pan skacze?

— Dopiero od 1931 roku. Nie pamięta pan, jak sobie zeszłego roku trochę szczękę nadwerężyłem.

— Czy pan wie — przerywa w tem miejscu Łuszczak, że do dziś dnia nie zapomnę, jak Legierski w Innsbrucku skoczył 57 m.

— Eh, — odpowiada na to Legierski z zacięciem — tego roku to muszę tu na skoczni skoczyć jakie 65 do 70 m.

Reszta chłopców wybucha śmiechem, ale wcale nie drwiącym. Widać, że wierzą, iż ślązak potrafi swych słów dotrzymać.

— A jak tam jest ze zjazdami?

— Dobrze mi się jeździ.

— Pewnie, że dobrze — przerywa znowu Marusarz — przecież na Węgrzech pobił mnie w biegu zjazdowym.

— No, Staszek — zwracam się do Maruszarza — jazda, gadaj no coś.

— Nie — mówi ze śmiechem Marusarz — teraz kolej na mistrza zeszłorocznego.

— No, mistrzu — zwracam się do Łuszczaka — co robiliście od zeszłego sezonu zimowego?

— Przez lato miałem zajęcia, z których jedno było niesportowe, mianowicie rzeźbiarstwo; natomiast drugie uważam za wcale dobry trening — inkasowałem. Chyba nie potrzebuję dodawać, że się dosyć przytem nagoniłem. No, a teraz sucha zaprawa, a szczególnie gimnastyka bardzo dobrze mi zrobiły, oprócz tego chwalę sobie dożywianie, jakie mamy w Centrum Wyszkolenia; bo, jak pan wie, prawie każdy z nas zawsze więcejby zjadł, niż go na to stać.



JAN LEGIERSKI



STANISŁAW MARUSARZ

— A jakie ogólne poczucie?

— Ogólne poczucie? Człowiek ma tyle różnych kłopotów na głowie, że właściwie to psychicznie nie bardzo się czuję; ale sądzę, że jak tylko zima przyjdzie w całej pełni, to się to jakoś na lepsze zmieni, no, bo inaczej toby źle było.

— Jeszcze jedno pytanie, jakie ma pan plany na przyszłość?

— Plany, żadnych specjalnie, ale wie pan co, mamy ze Staszkiem Marusarzem jedno wielkie marzenie, bo nie można tego nazwać planem. Żeby się tak dało pojechać do Włoch, na tę wielką skocznię, którą podobno znowu powiększono, i tam kropnąć rekord światowy, tak choć z 87 m.

— Ty, uważaj tylko, żebyś się nie zabił — przerywa mu ze śmiechem Marusarz.

— Eh, to nic — odpowiada Łuszczak — żeby tylko wywalić taki rekord, toby człowiekowi nie było żal. Tak spróbować, jak się to leci taki kawał drogi, tę parenaście metrów więcej, niż zwyczajnie.

— Teraz na ciebie kolejka, Staszek, gadaj, coś robił od zeszłego sezonu?

— Orałem, kosiłem, zbierałem siano — mówi ze śmiechem — dobry trening, na mięśnie brzucha, i na ręce, krok, na wszystko.

— A jak się czujesz po suchej zaprawie?

— Dobrze, szczególnie gimnastyka dużo mi pomogła, skorzystałem sporo, zrobiłem się trochę elastyczniejszy. No, a ostatnio to już i na nartach jeździłem po lasach. Nawet i skakałem koło domu, do jakich 10 metrów. Dobre i to na początek.

— A plany twoje na przyszłość?

— Ha, ha, ha — śmieje się znowu Marusarz — planów to nima, sa znowu tylko marzenia, jak Iźka (Łuszczaka). Ale co udawać tu bardzo skromnego, przecież każdy z nas zawodników ma marzenia, tylko że nie każdy chce je wypowiedzieć. Mnie się roi po głowie jakieś mistrzostwo Polski, a może kiedyś jakieś Europy, ale to zdaje się są tylko marzenia. Zobaczymy.

— No, Staszek — zwracam się do Skupnia — teraz może ty coś o sobie opowiesz?

— Co mam gadać, przecież pan zna mnie.

— On sie chce żenić — wtrąca ze śmiechem Marusarz.

Skupień z miejsca się odgraża: „Zaczekaj, jeszcze tobie przetrzymam".

— Wie pan — mówi do mnie — twierdzili, że się już skończyłem, ale myślę, że chyba jeszcze nie. Teraz w Centrum to przy badaniu lekarskiem wypadłem najlepiej z całej grupy, co znaczy, że ze zdrowiem wszystko w porządku, choć o wynikach to jeszcze nie stanowi. W każdym razie mam zamiar trenować i biegać jeszcze przez kilka lat.

— Jakie było twoje zajęcie przez lato?

— Takie same, jak Cykity (między soba tak nazywają Marusarza) trochę goniłem, kosiłem. Pozatem to nie mam nic nowego do powiedzenia. Na gimnastykę chodziłem i też mi sporo pomogła.

— A plany?

— Co do planów, to pierwsze miejsce w sztafecie; a pozatem jestem skromny — mam zamiar startować na 50-kę.

Zwracam się jeszcze do Dawidka, który dotychczas siedział cichutko, jak mysz na pudle.

— A ty co robiłeś od wiosny?

— Z wiosną to pilnowałem krokusów, potem pracowałem przy przebudowie schroniska w Pięciu Stawach, trening był to naprawdę znakomity. Teraz w Centrum badanie lekarskie nie wypadło dla mnie szczególnie dobrze, lecz mimo to czuję się na siłach i zamierzam nietylko startować, lecz i jakieś wyniki osiągnąć.

No, to chyba już dosyć wywiadu; dziękuję miłym chłopcom za wiadomości w imieniu Przeglądu, ale pozostaję z nimi, by tak „po swojemu" jeszcze o tem i owem pogwarzyć. A jest o czem. **O. L.**



PIRUET
mistrzyni Niemiec Herber.

Carpentier sięga po mistrzostwo Francji

Czy wielki Georges nie przecenia jednak swych sił

Paryż, w listopadzie.

— Czy wiecie, że Carpentier ma powrócić na ring...

Pytanie to powtarzano w Paryżu z uporem, codziennie, o każdej porze, we wszystkich warstwach społecznych.

Powodem tego kroku mistrza był mecz Lenglet-Moret. Carpentier przyglądając się walce, wściekał się, nie mógł usiedzieć na miejscu.

— Przecież to nie jest boks! Co oni wyprawiają? Dałbym 100.000 franków aby móc wejść na ring i zrobić z nimi porządek!

I na drugi dzień wielki Georges oświadczył:

— Mimo 40 lat pragnę zostać mistrzem Francji wszech wag, zdobędę tytuł, a potem raz na zawsze pożegnam się z pięściarstwem.

W związku z powyższem znany dziennikarz francuski Gaston Benac pisze pod adresem Carpentiera, mniej wiecej w ten sposób.

„Wierzymy, iż Carpentier opłakuje i wspomina stare czasy. Wszyscy pięściarze ubiegłej epoki powtarzają z łezką „Za naszych czasów".

Carpentier ma stanąć jeszcze raz na ringu. Z punktu widzenia kasowego występ taki miałby niewątpliwie olbrzymie powodzenie. Nasuwają się jednak refleksje.

Pomówny szczerze Georges!

Jaki pożytek moralny miałby dla boksu francuskiego powrót Carpentiera na ring?... Żaden.

Carpentier nic nie zyska zwyciężając Lengleta. Wszyscy dobrze zdają sobie sprawę, że Lenglet jest pięściarzem początkującym. Zwycięstwo nad takim pięściarzem, mimo, iż posiada on tytuł mistrza Francji nie może być pełnowartościowe. Dobrze wiemy, że Carpentier olśni nas techniką, czystością ciosu i tempem, ale na ile rund starczy mu tchu?

Carpentier może być bezwątpienia doskonałym profesorem, nie może być już niestety czynnym zawodnikiem. Styl pozostał — mięśnie wiotczeją.

— Pozatem Georges, czy pamiętasz smutne powroty na ring Jim Jeffriesa, Jacka Johnsona, Benny Leonarda...?

Bylibyśmy szczęśliwi mogąc oglądać jeszcze Carpentiera podczas meczu pokazowego, ale mielibyśmy pewien skurcz w sercu, patrząc na niego, gdy będzie walczył o mistrzostwo Francji.

Georges jest zbyt inteligentny i za bardzo doświadczony, żeby nie zdawał sobie sprawy z prawa młodości...

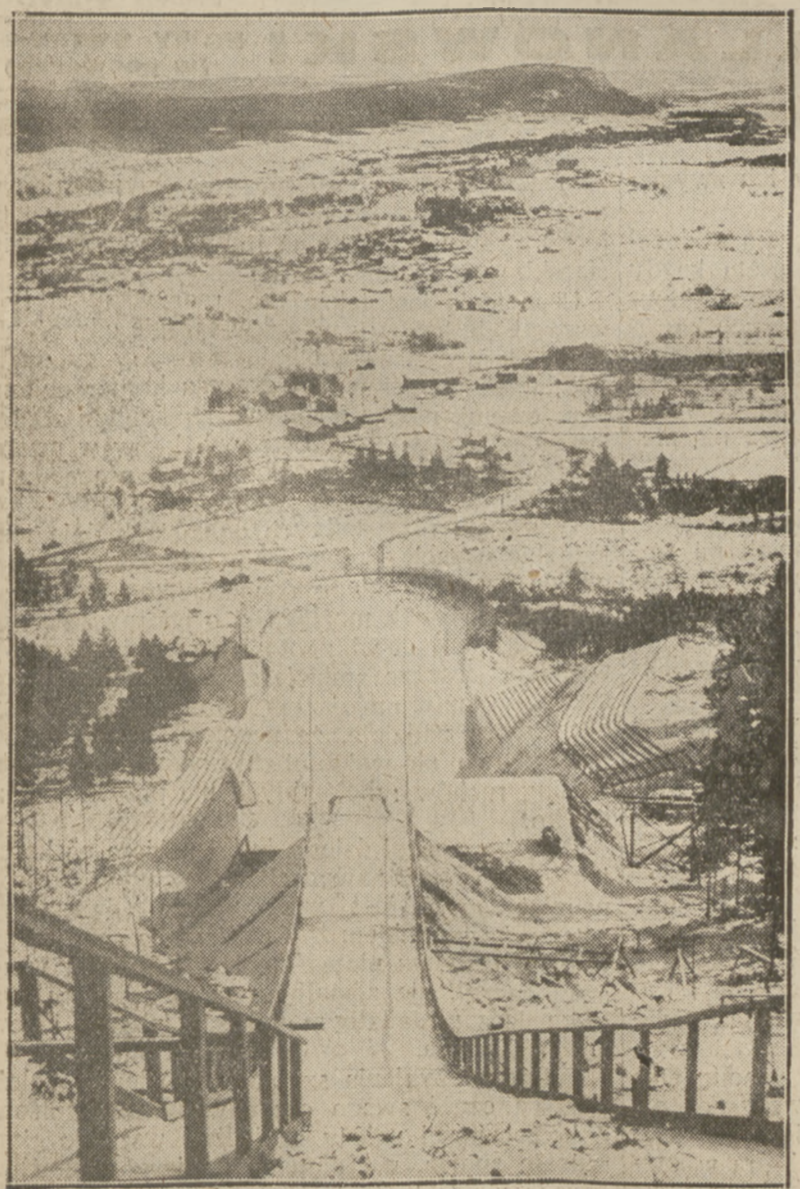
Gr.

Piłkarstwo francuskie ruszyło na poszukiwanie wzmocnień dla swych szeregów w Europie środkowej. Kalmar z Hungarii został już odstąpiony do Roubaix za 15.000 pengoe. Toczą się teraz pertraktacje o Silny'ego za którego Slavia żąda 70.000 franków.

Znakomite wyniki pływackie osiągnęli znowu zawodnicy japońscy na mityngu Jingu w Tokio, w którym startowało przeszło 500 zawodników. 200 mtr.: Yokoyama 2:13.6, 2) Makino 2:18.8, 3) Kataoka 2:16.8; 400 mtr. Makino 4:46.8 (rekord światowy), Ishiwarada 4:47.6; 100 mtr. st. kl. Okada 1:17.8; 200 mtr. st. klas. Koike 2:42.8 (rekord japoński).

Hamuro 2:53; 400 mtr. nawznak Kawazu 5:37.5 rekord światowy. W drugim przedbiegu Kiokawa osiągnął nawet 5:30, a Irie 5:34.

Panie, 100 i 400 mtr. Kojima 1:13.4 i 5:53.8, 800 mtr. Morioka 12:39 rekord japoński, 200 mtr. st. klas. Maehata 3:00.4 rekord światowy, 500 m. st. kl. Maehata 8:03.8.



OBRZYMIA SZWEDZKA SKOCZNIA W SOLLEFTEA
będzie terenem pojedynku narciarzy podczas Igrzysk F.I.S. w lutym 1934 roku



NA CHWILĘ PRZED ODJAZDEM DO WIEDNIA
Kusociński (w środku) żegnany był przez grono bliższych znajomych. Z tyłu widzimy prezesa K. S. Warszawianka płk. dypl. L. Gebla z małżonką oraz red. M. Strzeleckiego

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S.A. Warszawa, Marszałkowska 3 5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"